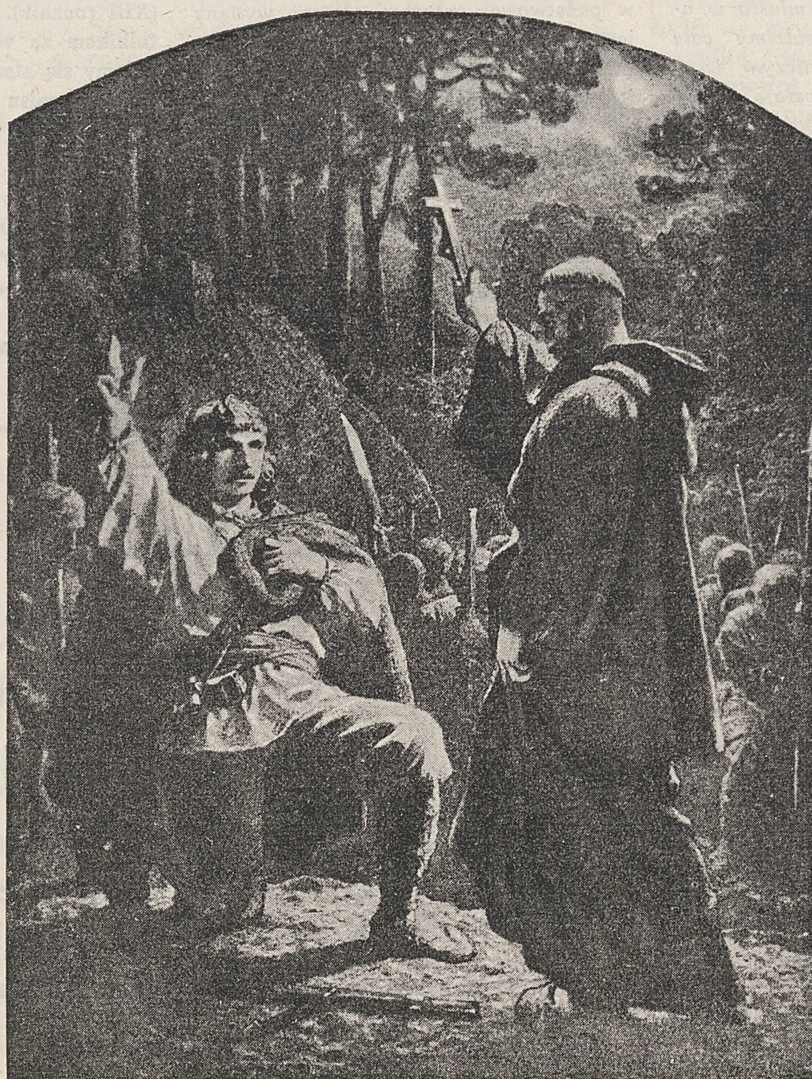


Nr 4

ECHA LEŚNE

ROK XIV TYGODNIK ILUSTROWANY 24 STYCZNIA 1937



„Przysięga" — z cyklu Grottgera — Lituania
(Z Muzeum Narodowego w Budapeszcie)

ECHA LEŚNE ORGAN ZWIĄZKU LEŚNIKÓW R. P., RODZINY LEŚNIKA I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO LEŚNIKÓW

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. ŻURAWIA 13 m. 3. TEL. 9-44-41.

T R E Ś Ć N U M E R U:

	Str.
Choinki — Jan Kaszuba	66
Od Redakcji	66
Powstanie Styczniowe — Jan Milewski	67
Zadania Izb Rolniczych, a lasy własności mniejszej — Władysław Dzwonek	68
Z praktyki leśnej:	
Pies służbowy (dok.)—inż. T. Tarchalski	70
Pardwa — ozdoba krainy rojstów (dok.) — inż. W. Lindemann	71
Przegląd „Ech Leśnych":	
Kronika Leśna	73
Ochrona przyrody	73
Nowe wydawnictwa	73
Sprawy leśne w Sejmie	74
Kronika wydarzeń	75
Z naszych stowarzyszeń:	
Związek Leśników	77
Rodzina Leśnika	78
P. W. L.	79
Radio — program tygodniowy	80
Kącik rozrywkowy	80

NA CZASIE

Otrzymaliśmy korespondencję w sprawie choinek od jednego z naszych kolegów-gajowych. Różne mogą być na tę sprawę poglądy i różne sposoby zaradzenia złu jakie pociąga ten miły zresztą zwyczaj. Czy nie jest jednak słuszną myśl kol. Kaszuby, aby w hasłach Dnia Lasu sprawa choinek znalazła swoje miejsce!

Redakcja.

Przejeżdżając prze nasze miasta w okresie przedświątecznym, widzimy całe place zasłane choinkami, niczym istny las. A i wieś polska nie zostaje w tyle za miastami, tam wędrują choinki wprost z lasu do domów, bo każdy wieśniak, który się uważa za inteligenta urządza dla swojej dzieciarni choinkę. Kiedy się patrzy na tyle zniszczenia, jakie musi się poczynić w lasach polskich przez wycinanie setek tysięcy najpiękniejszych i najlepiej rozwiniętych świerczków i jodełek na choinki, nasuwa się myśl, czy niemożnaby u nas w Polsce zerwać z tradycją choinkową, i to dla dobra przyszłych pokoleń. Parę lat temu zainicjowano w Polsce „Święto Lasu", święto sadzenia drzewek, ale za to Boże Narodzenie — to święto niszczenia drzewek. Te same dzieci, które wiosną brały udział w sadzeniu drzewek, idą do lasu w okresie przedświątecznym, żeby zniszczyć najpiękniejsze jodełki, które sam Stwórca zasadził. Większa część choinek wycinana jest nielegalnie, czyli poprostu kradziona, bo okres choinkowy przypada na ten czas, kiedy służba ochrony lasów jest obciążona największą pracą przy wyróbce i wydatkach drewna. Do przyszłego okresu choinkowego mamy jeszcze rok; przez ten czas my leśnicy powinniśmy się wypowiedzieć na zebraniach i zjazdach leśników lub w pismach za ustawą, któraby zabroniła używania choinek. O ile w przyszłym roku nie dojdzie do tego, to wszyscy leśnicy na znak protestu nie powinni urządzać choinek dla swoich dzieci. W pierwszym roku będzie trochę kłopotu, ale w drugim już pójdzie łatwiej. To co piszę, to ze szczerego serca, bo nie mogę patrzyć na niszczenie najmłodszego lasu jodłowego na choinki dla błahej, krótkotrwałej zabawki.

Jan Kaszuba.

OD REDAKCJI.

Odpowiedzi. P. Jan Wotawa — Powursk. Podręcznik do egzaminu administracyjno - technicznego w państwowej służbie leśnej wydany jest przez Oddział Związku Leśników w Białowieży, skąd można go sprowadzić, jak również przez Zarząd Główny Związku Leśników w Warszawie (ul. Żurawia 13). Zwracamy uwagę na komunikat w Nr. 3 Ech (str. 42).

Stały Czytelnik. Pracownicy kontraktowi w służbie państwowej (leśnej i nieleśnej) mają prawo do używania tytułów służbowych z dodatkiem p. o. (= pełniący obowiązki) np.: p. o. referendarz, p. o. leśniczy.

KOMUNIKATY.

Zawiadamiamy Czytelników, że z następnym t. zn. 5-tym numerem Ech wysłany zostanie wszystkim prenumeratorom Nr. 1 „Niwy Leśnej" pod hasłem: Doskonalmy się w swym zawodzie!

Kierownictwo redakcyjne „Niwy Leśnej" objął inżynier Marian Sosnowski.

×

Do niniejszego numeru dołączamy spis rzeczy rocznika „Ech" z ubiegłego roku (XIII rocznik). Będziemy wdzięczni Czytelnikom za wszelkie uwagi, które będziemy się starali uwzględnić przy opracowaniu spisu za rok 1937.

×

Z notatki w Nr. 46/47 Ech z 1936 roku str. 26 wynikaćby mogło, że nadleśniczy nadleśnictwa Druskieniki, inż. Tadeusz Kulesza przeniesiony został na inne stanowisko. Jesteśmy proszeni o zakomunikowanie, że inż. Tadeusz Kulesza jest nadal nadleśniczym w Druskienikach. *Redakcja.*

POWSTANIE STYCZNIOWE

Powstanie Styczniowe niczym nie przypomina Listopadowego, które było rewolucją wojskową pod hasłem Wyzwolenia Ojczyzny i miało charakter regularnej wojny dwuch uzbrojonych, mniej więcej równomiernie, armij. Powstanie Listopadowe miało w sobie bardzo dużo możliwości wywalczenia ostatecznego zwycięstwa, a jeżeli upadło — winą to było tych, co stali u góry — przez ciągłe dążenie do kompromisu. Ten kompromis zaprzepaścił zwycięstwo.

Inaczej rzecz się ma z Powstaniem Styczniowem, które było beznadziejnym aktem bohaterskiego wybuchu narodu bezbronnego do walki z ciemięzcą, do gotowości „przelania rzeki krwi polskiej, by ona stała się na długie lata przeszkodą do wszelkich kompromisów z najeźdźcą naszego kraju" (słowa wypowiedziane przez pierwszego powstańczego naczelnika miasta Warszawy, Stefana Bobrowskiego — jeszcze przed wybuchem).

Brak kompromisu, aż do zupełnej abnegacji, aż do całkowitego zaparcia się siebie, cechuje Rząd Narodowy, wodzów Powstania Styczniowego i lwią część bojowników.

Gdy ktoś krew swą daje z taką ideą przewodnią, staje się wówczas najszczytniejszym bohaterem, bo daje siebie w ofierze dla przyszłości Ojczyzny z całą świadomością tego. Tu się nie mówi o realnym zwycięstwie dnia dzisiejszego, lecz o obronieniu idei, która kiedyś odnieść musi triumf.

To też tragedia Styczniowa 63 r. godna jest stanąć wielkością poświęcenia w pierwszym szeregu walk o ojczyznę w całym świecie.

Tu już nie mógłby Słowacki rzucić narodowi w twarz oskarżenia po upadku Listopadowego Powstania, zawartego w „Grobie Agamemnona" — „wielu was było?!"

Bo było ich w Powstaniu Styczniowym tak niewielu, jeżeli porównać z masą wojska moskiewskiego, gotowego do natychmiastowego zduszenia powstania.

Gdy przyśpieszono wybuch powstania (na 22 stycznia) dla uniknięcia branki w stolicy, wówczas młodzież Warszawy, która uciekała pokryjomu zawczasu do Puszczy Kampinowskiej i lasów serockich, potworzyła oddziały o jednolitym uzbrojeniu. Był tam więc najmniejszy oddział—strzelców, wyposażony w broń myśliwską, był oddział kosynierów wyposażony w „broń kościuszkowską" mimo trzech ćwierci wieku przedziału czasu i udoskonalenia wojskowej broni palnej; był oddział pikinierów, posiadający jako broń piki — dobre może z konia, ale na pieszo?! Był wreszcie oddział „drągalierów", których uzbrojenie stanowiły... mocne pałki. Taką więc broń, jaką się posługiwał człowiek w epoce kamiennej!

A broni innej nie było w kraju, bowiem nawet broń myśliwską moskale zawczasu pokonfiskowali; broń z zagranicy nie zdążyła jeszcze nadejść przez strzeżoną pilnie granicę, zresztą — co jej mogło nadejść, gdy nie było na zakupno jej prawie środków?! Brakowało oficerów, umiejących prowadzić oddziały. W wielu punktach, gdy powstańcy się zebrali nie miał ich kto prowadzić.

W całym kraju, gdy powstanie wybuchło, zgromadziło się w wyznaczonych miejscach zbornych niespełna 5000 ludzi, nie pod bronią, lecz przeważnie bezbronnych, mających tę broń dopiero wywalczyć nagłym napadem na roty moskiewskie. A tych rot było wiele... Do 90.000 żołnierza rosyjskiego, wyćwiczonego, karnego i wyposażonego suto w artylerię stało wówczas w Królestwie Kongresowym. Na dwudziestu więc świetnie uzbrojonych żołnierzy 1 powstaniec wyposażony przeważnie w kosę, pikę czy pałkę, a bardzo rzadko w jakąkolwiek broń palną. Czy w takich warunkach miało powstanie szanse? Nie. A mimo, że do Królestwa szły wciąż pułki za pułkami, coraz nowe, że Rosja licząc się z sympatiami na zachodzie Europy na wszelki wypadek mobilizowała się, aż doprowadziła swą siłę zbrojną do zgórą 1.200.000 ludzi, ta beznadziejna, zwycięska walka w dziesiątkach potyczek z wielu setek przegranych trwała z górą rok czasu.

Rozbita partia odradzała się na nowo nowym przypływem sił, przeważnie z Królestwa, mniej z Galicji, zaboru pruskiego i dalekiej emigracji polskiej. Ilość sił walczących wahała się ciągle od kilku tysięcy powstańców w całym kraju do 20.000 maxymalnie. Kilkadziesiąt partii od dziesiątków ludzi do paru tysięcy (do 4.000 posiadał w największym skupieniu gen Bossak) przerzucało się z jednego miejsca w drugie, to niespodzianie szarpiąc rosyjskie oddziały, to klucząc przed obławą idącą ze wszech stron dziesięciokrotnie większych oddziałów.

Powstanie trwało, mimo to, a nawet rozszerzyło się na Litwę i Ruś, trwało nie licząc na wygraną w boju, bo o tym marzyć nie można było, choć uzbrojenie było coraz lepsze: zdobyczne i nadchodzące z zagranicy.

Działo się to dlatego, że w państwach zachodnich, Francji Napoleona III, Anglji, północnej Szwecji, Danii a nawet w Austrii, nie mówiąc o zawsze nam wiernej Turcji, opinia publiczna, a potem pod jej naciskiem rządy wytoczyły sprawę polską na targi dyplomatyczne. Nakazem chwili więc było — przetrwać, przetrwać za wszelką cenę aż na forum międzynarodowym kwestia polska wywoła żądanie państw wolności dla uciemiężonego narodu. Takie hasło dawała emigracja za cichym podszeptem Napoleona III.

To też powstanie żarzyło się bez przerwy aż do chwili, gdy państwa zachodnie złożyły dyplomatyczną broń i uznały dobrą wolę cara do łagodnej kary.

Lecz jeżeli ideowej strony ciągłości powstania szukać należy w dużej mierze w liczeniu na oddźwięk powstania zagranicą, o tyle faktyczną możność trwania i odradzania się partii po każdym rozbiciu zawdzięczać należy naszym lasom. Powstanie Styczniowe było partyzantką zrodzoną w lasach i dzięki tylko lasom mogło trwać z górą rok.

One stanowiły dla partyj ochronę przed napadem, miejsce odpoczynku i niespodzianego uderzenia na liczniejszego wroga, wreszcie dawały możność przemykania się, między zaciskającą się zewsząd obławą.

Historia Powstania Styczniowego jest ściśle związana miejscem bojów z lasami, wciąż napotykamy to Puszczę Kampinoską, to Białowieską, to Świętokrzyską, to Kurpiowską, to lasy pod Pyzdrami, ordynackie — zamojskie, spalskie i t. d. i t. d.

„Iść do stryja" oznaczało wów-

czas iść do lasu, do partii. Wielu też leśników oddało swe życie w walce o honor ojczyzny, wielu z nich zginęło bezimiennie, a przecież oni byli przewodnikami, którzy wyprowadzali oddziały powstańsze bezpiecznie, czy podprowadzali pod wroga.

Upamiętnił się najbardziej leśniczy ordynacki (Zamojszczyzny) Gramowski, który zorganizował nieomal całą administrację ordynacką i poprowadził w kilku partiach do boju, oczyszczając całe pogranicze z Galicją z oddziałów rosyjskich, aż sam poległ przy zdobywaniu Tomaszowa Lubelskiego.

Gramowski zebrał z Ordynacji wówczas 1.000 ludzi, a więc 1/10 tego co walczyło po stronie polskiej z początku powstania.

Gdy partia szła na odpoczynek po zupełnym wyczerpaniu sił, czy zdziesiątkowaniu, wówczas lasy były arsenałem broni, w lasach bowiem przechowywano broń. I lasy polskie, jak nigdy tak przedtem, sowicie zostały zroszone krwią polską. W nich się toczyły setki potyczek i krew zabitych i rannych w ziemię wsiąkała; mchy tworzyły łoże szpitalne, a wśród sosen i brzóz wyrastały po całym kraju mogiła za mogiłą.

Tysiące tych mogił, po większej części bezimiennych, dało lasom wiele legend, a każdy las, jeżeli poszukać w historii Powstania Styczniowego, ma w niej swoją kartę.

Lasom naszym zawdzięcza Powstanie heroizm przetrwania, dając im wzamian po wsze czasy krwią bohaterów uświęconą ziemię.

Jan Milewski.

WŁADYSŁAW DZWONEK

Zadania Izb Rolniczych, a lasy własności mniejszej

II.

Społeczeństwo jest w zupełności spokojne*) o całość lasów państwowych. gdyż nic im nie zagraża; a na odwrót, z przykładów Administracji Lasów Państwowych możemy być dumni, że wypłynęła z marazmu i przeistoczywszy się w wielkiego producenta drewna, odgrywa dominującą rolę w handlu zagranicznym.

Lasy Państwowe stworzyły dwie podstawowe instytucje, bez których współczesne gospodarstwo leśne jest niedopomyślenia. Instytucje te — to: Instytut Badawczy Lasów Państwowych, śledzący metodami naukowymi przejawy życia lasu i gospodarki leśnej — we wszystkich fazach — począwszy od powstania lasu, t. j. zalesienia, a skończywszy na wyrębie; druga z nich — to: Polska Agencja Eksportu Drewna („Paged"), zadaniem której jest racjonalna organizacja handlu drewnem.

Społeczeństwo może być również spokojne o własność większą, niejednokrotnie związane z lasem tradycjami, posiadającą b. często wzorową administrację leśną i gospodarczą w swych lasach według zasad ekonomicznych.

Natomiast społeczeństwo nie może przejść do porządku dziennego — i nie powinno — nad lasami mniejszej własności i nieużytkami wsi polskiej, które przy nieznacznym stosunkowo nakładzie finansowym mogą być zalesione.

*) Dekret Prezydenta Rzplitej Nr. 75, o państwowym gospodarstwie leśnym, ogłoszony w Dz. Ust. R. P. z dnia 30.IX.1936 r. przyjął jako naczelną zasadę, że: „ogólna powierzchnia lasów i gruntów leśnych nie może ulec zmniejszeniu".



Nieużytki przydatne jedynie pod las. fot. Wł. Dzwonek.

Mówiąc o lasach mniejszej własności, należy przypomnieć, że przyrost masy drzewnej na 1 ha w lasach włościańskich jest mniejszy o 1,43 m^3, niż w lasach racjonalnie zagospodarowanych. Straty na samym przyroście masy drzewnej w tej kategorii lasów sięgają sumy około 80 milionów zł rocznie. Drewno z tych lasów pod względem technicznym stoi b. nisko, gdyż pochodzi z drzewostanów nie pielęgnowanych, przeważnie rosnących w luźnym zwarciu i t. p. Nierównomierna grubość słojów rocznych, falistość włókien, zbieżystość i sękatość strzał, będące w ścisłej zależności od pielęgnacji — to elementy obniżające w znacznym stopniu cenę drewna, a niestety, cechujące produkcję lasów mniejszej własności.

Nie należy również do tajemnicy, że Polsce ubyło od czasów odzyskania niepodległości przeszło 700 tysięcy ha lasu. Jeszcze w roku 1920 lasy nasze zajmowały 22 procent powierzchni kraju, obecnie 18%, podczas, gdy w roku 1793 (wg. Staszica) 43%.

Ubytek tej powierzchni może był niejednokrotnie nieunikniony, zwłaszcza przy likwidacji służebności, przebudowie ustroju rolnego i t. p. Winniśmy go jednak **zrekompensować:** przez **zalesienie nieużytków** i podniesienie do **miana lasu** lasków włościańskich. Zmniejszoną powierzchnię leśną można podnieść **jakościowo:** przez odpowiedni dobór drzewostanów, dostosowany do warunków siedliskowych, zabiegi pielęgnacyjne i t. p. czynniki, wpływające na in-



Ustalanie wydm za pomocą płotków. fot. Wł. Dzwonek.

tensywniejszy przyrost masy drzewnej. To można będzie osiągnąć po latach nieustannej pracy, przez umiejętną propagandę i uświadomienie drobnego rolnika.

Chcąc tę pracę zrealizować, Izby Rolnicze winny przeznaczać w swych budżetach, systematycznie, co rok, na cele leśnictwa odpowiednio wysokie kwoty.

Nie jeden sceptyk zapyta: a skąd na to wziąć pieniędzy? Odpowiedź krótka: — stąd, skąd się biorą na rolnictwo!

Różne agendy Izb Rolniczych — poza czysto rolniczymi — są silnie rozbudowane. Posiadają one działy: przysposobienia rolniczego, ogrodnicze, gospodarstwa domowego, ekonomiczne i t. p., tym zaś działom odpowiadają odnośne placówki na powiatach, wyposażone w personel i gotówkę na prace rzeczowe.

Wspominając o tym, nie twierdzę, że takie zróżniczkowanie gospodarstwa wiejskiego jest niepotrzebne. Przez tę wzmiankę pragnę jedynie wykazać, że gospodarstwo wiejskie przy takim układzie Izb, nie jest, jako całość — z braku odpowiednio rozbudowanych agend leśnych — reprezentowane. Jak również, mówiąc o wyposażeniu tych agend, nie mam wcale na myśli dodatkowych świadczeń podatkowych rolnika na ten cel. Pragnę jedynie, a sądzę, że w swych życzeniach nie będę odosobniony, ażeby fundusze, jakie płyną na utrzymanie Izb Rolniczych były równomiernie rozdzielane, nie wykluczając i zagadnień leśnych.

W celu zakrojenia pracy na szerszą skalę, należałoby poczynić starania w Zarządzie Funduszu Pracy o udzielenie kredytów na cele melioracyj leśnych, t. zn. ustalenie piasków lotnych i zalesienie ich.

Dla orientacji przytoczę, że forma kredytowania inwestycyj przez Fundusz Pracy jest dwojakiego rodzaju: dla robót bezpośrednich — rentujących się — pożyczka, a dla innych — dotacje. W roku 1935/36 Fundusz Pracy przeznaczył na melioracje 3.9 miliona zł.

Ponieważ w wielu wypadkach rentowność nowozalesionych powierzchni nieużytków, zwłaszcza piasków lotnych, będzie w pierwszej kolei rębności problematyczna, przeto, wysuwając tę okoliczność — instytucje do tego powołane — Związek Izb Rolniczych, lub Związek Powiatów — mógłby się ubiegać o bezzwrotną dotację na zalesianie nieużytków, podobnie ,jak to czyniło do niedawna Ministerstwo Rolnictwa, udzielając bezzwrotnych zasiłków samorządom powiatowym.

Wieś, zwłaszcza uboga, nie mniej odczuwa bezrobocie, niż miasto, dlatego też Fundusz Pracy, który został powołany w intencji zwalczania bezrobocia, dotacji winien udzielić, tym bardziej, że roczne subsydium, w stosunku do ogólnego budżetu Funduszu Pracy, byłoby nieznaczne.

Opierając się na przybliżonych obliczeniach statystycznych, że połowa ogólnej powierzchni nieużytków, t. j. około 1 miliona ha przypadnie pod zalesienie, to ileżby roczny zasiłek wynosił, chcąc zalesić tę powierzchnię?

Przyjmując, że koszt zalesienia 1 ha sosną, z ewentualnym ustaleniem piasków lotnych będzie wynosił ± 40 zł., to 1 mil. ha à 40 zł. = 40 milionów zł. Rozłożywszy tę czynność na 50 lat, rocznie potrzebnaby była kwota ± 800 tys. złotych.

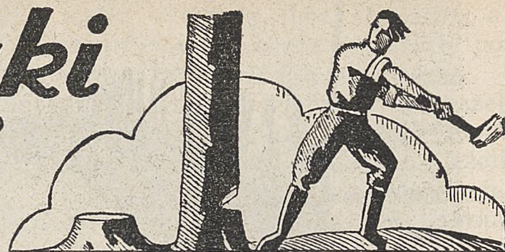
Rzucając garść tych uwag, nie roszczę sobie pretensji, aby one wyczerpywały już ten temat; sądzę jednakże, że każdy głos dorzucony do niniejszego artykułu przyczyni się dla dobra lasów mniejszej własności.



Ustalona wydma za pomocą wierzby kaspijskiej. fot. Wł. Dzwonek.



Z praktyki leśnej



Tresura psa służbowego

(Ciąg dalszy)

Ważnym momentem w tresurze jest przestrzeganie, by każde zadanie psu się powiodło. Niepowodzenie bowiem zniechęca ucznia, czego należy unikać, musi on być bezwzględnie przekonany o własnych zdolnościach. Dlatego też nie należy odrazu dawać zadań trudnych, a przechodzić stopniowo od łatwych do coraz to bardziej złożonych. Należy się trzymać zasady, że gdy pies szuka — to musi koniecznie znaleźć, jeżeli atakuje — to musi zwyciężyć, i nie wolno jest nam dopuścić do niepowodzenia jego wysiłków.

3. Atakować człowieka uczymy psa na rozkaz: „zbój!... bierz go!". Możemy uczyć go ataku z tyłu, lub na prawą rękę. Ćwiczenia przeprowadzamy początkowo z manekinem sporządzonym ze słomy i starych ubrań, a następnie z pomocnikiem, zabezpieczonym przed zębami odpowiednim strojem. Ważnym jest by na rozkaz: „waruj!", pies natychmiast przerwał atak i przypadł do ziemi. Stosując i tutaj nagradzanie i karcenie, osiągniemy pożądane posłuszeństwo. W dalszym ćwiczeniu powinniśmy dojść do tego, żeby pies atakował nawet bez rozkazu tego, kto nas samych zaatakuje, czy to wręcz, czy też zmierzywszy broń palną.

Chwytać włóczące się psy, powinien nasz czworonożny towarzysz, na rozkaz: „psa... aport!". Naukę przeprowadzamy pierwotnie posługując się manekinem imitującym psa, sporządzonym ze słomy i psiej skóry, który nasz pupil aportuje chwytając za obrożę lub wprost za kark. Od manekinów przechodzimy do naszych psów domowych, które elew, chwyciwszy za obrożę, przyprowadza do nas.

4. Obalać dorosłego i w pełni sił człowieka może tylko pies o wadze najmniej 40 kg. Dla psów słabszych wystarczy gdy będą one umiały dobrze atakować.

Młode psy podczas zabawy chętnie skaczą na człowieka opierając się na jego barkach przednimi łapami. To też w czasie takich zabaw, w wieku 8—12 miesięcy, najłatwiej jest przeprowadzić naukę obalania. Jako rozkazu można używać słowa: „przewróć!". Początkowo trzeba ćwiczenia przeprowadzać z młodym chłopcem, a gdy pies nabierze w przewracaniu go odpowiedniej rutyny i potrzebnego rozmachu, wówczas da sobie radę i z dorosłym przeciwnikiem. **Należy nie dopuszczać, by przy obalaniu pies atakował zębami!** Gdy obalony chce powstać, pies powinien łapami na to nie pozwolić, co również osiągamy przez ćwiczenie. Nagroda za dobre wykonanie i kara za nieposłuszeństwo, są i w tym ćwiczeniu, czynnikiem wielce pomocnym. Lekcję kończymy rozkazem: „waruj!".

5. Pilnowanie przedmiotów. Ćwiczenia pierwsze polega na przywiązywaniu psa do drzewa i pozostawieniu przy nim torby myśliwskiej, w której znajdować się będzie jakiś smakołyk. Po rozkazie: „pilnuj!" oddalamy się na niewielką odległość i stosunkowo krótki czas, a po powrocie, o ile pies zachowywał się spokojnie, nagradzamy go owym smakołykiem. Stopniowo zwiększamy odległość i czas naszej nieobecności, zawsze po powrocie pamiętając o nagrodzie. Następne lekcje przerabiamy w ten sam sposób, uwalniając jednak psa z linki, zmieniając ich miejsce i przedmioty. By doprowadzić tę umiejętność do pożądanego wyniku nieodzowną jest tutaj cierpliwość i wytrwałość w przeprowadzaniu ćwiczeń.



Bronienia przed obcymi pilnowanych rzeczy możemy psa nie uczyć, gdyż instynkt jego każe mu to czynić samorzutnie, zwłaszcza gdy już poprzednio przeszedł on szkołę ataku. Jeżeli pupil nasz jest zbyt łagodny, wówczas ćwiczymy obronę przedmiotów przy pomocy figuranta, który będzie usiłował je zabrać, na co psu należy rozkazać: „zbój!... bierz go".

6. Branie przeszkód terenowych, jak naprzykład: rowy, płoty, złomy, doły z wodą, strumienie i rzeki, jest nieodzowną potrzebą, dla psa, który ma pełnić służbę policyjno-obronną w trudnych warunkach, jakie spotykamy w większości naszych lasów. Ćwiczenia z tego zakresu powinniśmy przeprowadzać z wielką starannością, stopniując trudności i nie przemęczając ucznia. Skoki w dal i w zwyż zaczynamy trenować początkowo na niewielkich przeszkodach w postaci kija czy też niezbyt szerokiego rowu. Zwracać musimy uwagę na to, by pies brał zawsze odpowiedni rozbieg i nie pozwalać na skoki z miejsca. Jako rozkazu używać: „hop!", lub: „rozbieg!... hop!. W skokach pies może osiągnąć doskonałe rezultaty, dwa i pół metra w zwyż i pięć metrów w dal

nie są bynajmniej granicą jego możliwości.

Pływanie nie sprawia psu trudności i zasadniczo umie pływać każdy. Trzeba jednak dawać naszemu wychowankowi możność treningu na wodzie i przy tej okazji ćwiczyć skoki do wody z pewnych wysokości. Niejeden bowiem pies, o ile idzie chętnie wpław z niskiego brzegu, to wysoki wzbudza w nim obawę. której opanowanie leży w naszej mocy. Żeby psa nauczyć nurkować rzucamy mu przedmioty cięższe od wody, zrazu na płytkie miejsca, a stopniowo na coraz głębsze i każemy mu aportować. W dalszym szkoleniu możemy żądać również atakowania w wodzie.

7. Reagowanie na strzał obserwujemy u psów różne. W wielu wypadkach na huk wystrzału pies ucieka. Jest to ta wada, którą musimy w czasie tresury zwalczać. Gdy nasz wychowanek okazuje bojaźń przed detonacją, wówczas staramy się go z nią oswoić. W tym celu strzelamy przy nim jak najczęściej, jednocześnie głaszcząc go i karmiąc. Zwykle kilka takich prób wystarczy by pupil nasz przekonał się o nieszkodliwości niemiłych dlań hałasów.

8. Oszczekiwania uczymy psa poto by dawał nam znać głosem o miejscu swego pobytu, lub sygnalizował nim jakieś zdarzenie, jak naprzykład: dojście ściganego przestępcy, odnalezienie poszukiwanego przedmiotu, wezwanie pomocy i t. p. Uczymy psa szczekać podczas przeprowadzania odnośnych ćwiczeń. Nakłaniamy go do szczekania przez naśladowanie tegoż, nagradzając gdy je powtórzy. Musimy również nauczyć psa milczeć, gdy znakiem ręki lub wyrazem: „cicho!" damy mu to polecenie.

By nauczyć naszego przyszłego towarzysza sprowadzania pomocy, postępujemy tak: Prowadząc go na smyczy wychodzimy przed dom i krzyczymy: „na pomoc!", a następnie biegniemy do drzwi, pod którymi każemy psu szczekać. Na ten głos ktoś z domowników wychodzi i nagradza psa. Powtarzając to ćwiczenie z coraz to dalszej odległości i urozmaicając go doprowadzeniem domownika na miejsce skąd psa wysłaliśmy, osiągniemy wreszcie pewność, że w razie potrzeby pomoc nie zawiedzie.

9. Poszukiwania wskazanego terenu uczymy psa przy ćwiczeniu odnajdywania przedmiotów, wskazując mu ręką kierunek i rozkazując: „szukaj tu!". By pojął znaczenie znaku i słowa, powinien, tam gdzie wskażemy, poszukiwaną rzecz znaleźć.

10. Wnyki, sidła i żelaza będzie nam pupil nasz odnajdywał i oszczekiwaniem zgłaszał wówczas, gdy będziemy je używali jako objektów podczas ćwiczeń odnajdywania ukrytych rzeczy. Po odszukaniu ich, przed nagrodzeniem psa, pobudzamy go do szczekania.

Na zakończenie dodajemy jeszcze, że ciągłe obcowanie z psem wpływa bardzo dodatnio na jego pojętność. Równym i sprawiedliwym postępowaniem naszym musimy wzbudzić jego bezgraniczne zaufanie i przywiązanie, jednocześnie jednak i obawę, tak by czuł on w nas swego pana.

Inż. T. Tarchalski.

PARDWA — OZDOBA KRAINY ROJSTÓW

(Dokończenie)

Po tym rozpatrzeniu podstawowych gatunków pardw z biologicznego punktu widzenia przejdźmy do zagadnienia niezwykle w dobie obecnej aktualnego, a mianowicie zorjentujmy się jakie są przyszłe losy tych pięknych ptaków łownych, ozdabiających rozległe „mchy" Wileńszczyzny, posiadające tyle uroku swoistego i przysparzającego tyle mocnych niezatartych wrażeń myśliwym przyrodnikom z zamiłowania, w łapciach, skórzanych chodakach włóczącym się po bagnistych bezkresnych pustkowiach, przepełnionych ciszą bezmierną, przerywaną dalekim klangorem żórawi, kwileniem jastrzębi lub łoskotem skrzydeł pardwich... Na łamach Łowca Polskiego oddawna ukazują się artykuły i toczy się ożywiona polemika w sprawie ochrony pardwy i sposobów zachowania i podniesienia jej stanu. W Nr. 29. 35 r. Wł. Zabiełło (W sprawie ochrony pardwy) stwierdza małe dotychczasowo zainteresowanie tym ptakiem kresowych myśliwych i zwraca uwagę na konieczność rozszerzenia nad nim troskliwej opieki, polegającej na tępieniu szkodników i utrzymywaniu straży w dzierżawionych łowiskach przez spółki łowieckie, posiadające większe fundusze na ten cel, niż osoby pojedyncze. Obecnie sprawę pardwy poruszył w szeregu treściwych artykułów p. L. Pac-Pomarnacki (1936 — Nr. 13, 14, 15). Dowiadujemy się, iż utworzona w dn. 14.III. 35 r. Sekcja Ochrony Pardwy przy Tow. Łow. Ziem Wschodnich, rozesłała jesienią r. ub. kwestjonariusz o nader skrupulatnie przemyślanej treści zapytań. Niestety, jak to często się zdarza, nie ze wszystkich okolic, w których występuje pardwa, nadeszły wyczerpujące odpowiedzi, z niektórych zaś wcale nie nadeszły, co też, jak zauważa L. Pac Pomarnacki, spowodowało poważne luki w wynikach ankiety. Nie będę przytaczał wszystkich danych, opublikowanych przez autora o pardwie w Polsce w Nr. 13 Łowca Polskiego, dotyczących wszystkich powiatów Wileńszczyzny. Podam zestawienie ogólne, z którego widzimy, że prawdziwym królestwem pardw jest pow. dziśnieński.

Pow.	dziśnieński	1176 szt.
„	wilejski	753 „
„	postawski	640 „
„	mołodecki	70 „
„	święciański	43 „
„	brasławski	20 „
		2702 szt.

Zaznaczyć trzeba, że z ogólnej ilości uzyskanej na podstawie ankiety 317 szt. przebywa na terenie lasów państw. (Nie wszystkie stanowiska zostały uwzględnione).

Na terenie l. p. stan pardw przedstawia się następująco (w liczbach zaokrąglonych):

1)	N-ctwo	Dzisna	60 szt.
2)	„	Miory	120 „
3)	„	Narocz	80 „
4)	„	Podbrodzie	20 „
5)	„	Smorgonie	80 „
6)	„	Święciany	20 „
7)	„	Usza	60 „
		Razem	340 szt.

Ogólna liczba przewyższa liczbę z ankiety, gdyż, jak wyżej zaznaczyłem, ankieta nie objęła wszystkich lęgowych stanowisk pardwy. Z tego też powodu z powodzeniem możemy oszacować ogólny stan pardw w Polsce na pokaźną ilość 8000 (zdaniem L. Pac Pomarnackiego nawet 8500). Ciekawym jest zestawienie liczebności stad podanych w ankiecie. Z ogólnej ilości 2702 szt. mamy:

Sztuk 1 — 10 (skupień 9), 11 — 20 (8), 21—30 (3), 31—40 (7), 41—50 (4), 51—60 (1), 61 — 70 (2), 71 — 80 (2), 81 — 90 (1), 91—100 (1), 101—150 (3), 150—200 (6).

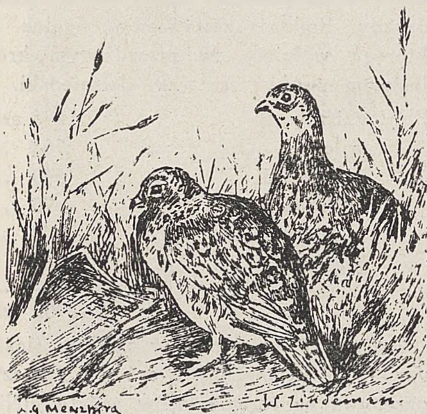
Z tego zestawienia widzimy, że na terenie objętych ankietą powiatów najwię-

cej mamy skupisk niedużych (do 50 szt.) — 31 sk, natomiast najmniej liczne są skupiska pośrednie (od 60 — 100 szt.), zaś skupiska posiadające od 100—200 pardw są znowu liczniejsze — 9 sk., co wskazuje widocznie na specjalnie dogodne warunki bytowania w tych miejscowościach, n. prz. pow. dziśnieński gm. Hermanowicze i Miory oraz Prozoroki, pow. Postawy, gm. Wiłkołaki i t. p. Jak widzimy, dużo jest poważnych stanowisk lęgowych tej cennej zwierzyny lotnej. Właściwie kolejność powiatów pod względem liczebności pardw niezupełnie odpowiada rzeczywistości; zdaniem L. Pac-Pomarnackiego jest ona taka: 1) dziśnieński, 2) postawski, 3) wilejski, 4) brasławski, 5) święciański, 6) mołodecki, 7) oszmiański. Południową granicą zasięgu pardwy jest linia kolejowa Zawiasy, Wilno, Nowa Wilejka, Mołodeczno, Olechnowicze. Zasięg jej pokrywa się z południową granicą występowania bażyny, o której wspominałem wyżej. Krzew ten występuje również na błotach pomorskich, gdzieby dało się być może przesiedlić szlachetną mieszkankę topielisk wileńskich. Pomimo dobrego na ogół stanu pardwy, ciągle należy ją chronić i czuwać nieustannie nad jej rozmnożą. Ze strony człowieka nie grozi jej zbyt wielkie niebezpieczeństwo, szczególnie jeśli czas ochronny zostanie zmieniony zgodnie ze słuszną propozycją L. Pac-Pomarnackiego, a mianowicie będzie obowiązywać od 15.XI. — do 1.IX., zamiast obecnego, przewidującego polowania trwające od 16.VIII. do 1.II., co umożliwia odstrzeliwanie zimą z podjazdu zziębniętych, zbijających się w kupy ptaków. Takie polowania są szeroko uprawiane przez niektórych myśliwych nie posiadających wrodzonej etyki łowieckiej. Ofiarą ich namiętności padają cietrzewie i cenne pardwy. Kłusownicy groźni dla pardw w Norwegii, niszczący tam tysiące tych ptaków przez wyłapywanie sidłami, z których najczęściej złowiony łup wyciągają orły, sowy, lisy i t. p. Proceder ten, zwalczany przez tamtejsze sfery łowieckie, kwitnie dotychczas nadal. Największą plagą dla rozmnoży naszej pardwy są drapieżniki skrzydlate z gołębiarzem na czele i czworonożne, z których najgorliwiej należy prześladować włóczące się psy i koty, śmiało zapuszczające się do położonych nawet zdala od osiedli bagnisk. Od walki z drapieżnikami, swobodnie żyjącymi na rozległych przez nikogo nie dzierżawionych obszarach, zacząć należy właściwą ochronę pardwy.



Najważniejszym czynnikiem podstawowym, zapewniającym przyszłą wzmożoną ochronę tego gatunku, jest wyłączenie terenów pardwich z pod wszelkiego użytkowania, a więc zaniechanie pasania w tych miejscach, zbioru jagód i chróstu. Równocześnie należy energicznie tępić drapieżniki za pomocą wszelkich dozwolonych środków (wrony trutkami), przy czym na największą uwagę zasługują wszelkie samotrzaski na skrzydlate drapieżniki, pułapki i żelaza, dostosowane rozmiarami do niewielkich wrogów pardwy. Co się tyczy lisów, to całkowicie podzielam zdanie L. Pac-Pomarnackiego; tępić ich nie należy, gdyż one stanowią również cenne trofea myśliwskie, a szkody w stanie pardw wyrządzają mniejsze, niż nprz.. tchórze i łasice. Korzystnie na stan pardw wpłynęłoby skrócenie okresu polowań, ponieważ, jak wyżej wspomniałem, młode pardwy rozwijają się dosyć późno i późniejsze rozpoczęcie pięknych łowów jesiennych, tyle uroku w sobie mających, dodatnio oddziaływałoby na formowanie się stad, składających się z całkiem wyrośniętych ptaków. Tyle można byłoby powiedzieć o ochronie istniejącego stanu pardw i sposobach jego powiększania.

Bardzo szeroko poruszane było ostatnio zagadnienie zasilenia innych terenów, nie posiadających pardw, w pardwy obcego pochodzenia. Aklimatyzacja obcych gatunków, jakim bezsprzecznie są pardwy szkockie lub norweskie, może mieć miejsce tylko wówczas i tam, gdzie nie ma zbliżonych gatunków rodzinnych, które mogłyby z nowowprowadzonymi osobnikami pokrzyżować się i dać małowartościowe mieszańce (nprz. wyniki krzyżowania naszych jeleni z wapiti i maralem). U nas sprowadzać pardwy obcego pochodzenia opłaciłoby się tylko w tych miejscach, gdzie rodzime nigdy nie występowały, a warunki bytowania są zbliżone do warunków odpowiadających wymaganiom tych ptaków.



Aklimatyzacje wszelkiego rodzaju w tym wypadku warto byłoby przeprowadzać na bagnistych torfowiskach Pomorza, na Polesiu i Północnym Wołyniu — czyli wszędzie, gdzie się spotykają mszary. Co się tyczy sprowadzania grousów szkockich, to przyznam, że nowa ta zwierzyna może przyczynić się do urozmaicenia łowisk pomorskich, gdzie klimat jest dla nich najodpowiedniejszy. Na Wileńszczyźnie powodzenie tej akcji jest wątpliwe ze względu na surowy klimat i wogóle nie powinna mieć miejsca z uwagi na czystość gatunku rodzimego. Pardwy norweskie, o których wspomina hr. L. Rzyszczewski w obszernym artykule Łow. Polski 8 — 9 mogłyby się nadać do aklimatyzacji u nas, lecz nie widzę specjalnej potrzeby sprowadzania tych ptaków z obczyzny, skoro mamy własne pardwy, które można przesiedlić do innych miejscowości o cechach odpowiednich. Dobrze jest przed wprowadzeniem pardw zaklimatyzować bażynę, jak to się uczyniło w Puszczy Rudnickiej, czekającej na nowe piękne mieszkanki, (sprowadzono 8 skrzyń krzewów bażyny, którą wysadzono na mszarze Kiernowskim). Gdyby zaczęto jednak sprowadzać pardwy norweskie, pamiętać należy o tym, że u nas na niżu nadawałaby się tylko pardwa halna, odmiana gatunku *L. lagopus*. Górska pardwa skalna nadawałaby się, jak zaznacza hr. L. Rzyszczewski do aklimatyzacji w górach. Najlepszym jednak sposobem powiększenia zasięgu rodzimej pardwy byłoby wprowadzanie tych ptaków w miejscowościach o odpowiedniej topografii, gdzie młode, wyrosłe w nowych warunkach pardwięta zadawalałyby się miejscowym pokarmem, nie tęskniąc do ulubionej bażyny. Chociaż stan pardw przedstawia się obecnie dość dobrze, choć sporo jest ośrodków, gdzie białoskrzydła występuje w pokaźnych ilościach, musimy jednak pomyśleć o stwarzaniu nowych ośrodków, ponieważ jasnym jest, że wobec postępu kultury, wobec coraz dalej postępującej melioracji rozległych bagnisk, miejsc odpowiadających wymaganiom pardwy, będzie coraz mniej. Dbajmy więc o to, aby piękny ten ptak, ozdoba smętnych, złocących się mchami, rojstów, nie stał się w przyszłości rzadkością faunistyczną. Nie całkowita ochrona, lecz umiejętna opieka łowiecka uchroni w dzisiejszych warunkach piękne „gargatuny" przed zagładą.

Inż. Wł. Lindemann.



KRONIKA LEŚNA

Sekcja Badania Drewna. W ramach Polskiego Związku Badania Materiałów powstała Sekcja Badania Drewna, która ma na celu przede wszystkim rozwój nauki o badaniu drewna, ujednostajnienie metodyki badań oraz skoordynowanie badań krajowych.

Prezydium Sekcji składa się z następujących osób:

Przewodniczący: Prof. Inż. Julian Rafalski, Kierownik Zakładu Inżynierii Leśnej i Użytkowania Lasu Uniwersytetu Poznańskiego. Wiceprzewodniczący: Inż. Jan Hausbrandt, Dyrektor Instytutu Badawczego Lasów Państwowych. Członkowie: Inż. Czesław Szczekowski, Sekretarz Generalny Wojskowej Komisji Normalizacyjnej, Inż. Jan Wolski, Kierownik Oddziału Użytkowania Lasu w Instytucie Badawczym L. P. Sekretarz: Andrzej Dąbrowski, Kierownik Laboratorium Technologii Mechanicznej Drewna w Instytucie Badawczym L. P.

Prezydium Sekcji Badania Drewna zorganizowało dotychczas dwie komisje, a mianowicie Komisję Badań Fizycznych i Mechanicznych Własności Drewna, przewodnictwo której objął Doc. Dr. Inż. Franciszek Krysik, Kierownik Zakładu Użytkowania Lasu i Technologii Mechanicznej Drewna Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, oraz Komisję Badań Chemicznych Własności Drewna, przewodnictwo której objął Prof. Dr. Walenty Dominik, Kierownik Zakładu Chemii Nieorganicznej Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. Ponadto na ukończeniu jest organizacja następnych dwuch komisyj, a mianowicie Komisji Badań Wad i Schorzeń Drewna oraz Komisji Badań Stukturalnych Własności Drewna.

Kurs korespondencyjny dla straży leśnej rozpoczął już część zimową. Pierwsza lekcja dotyczy — Pielęgnowania lasu w opracowaniu Dr. Tadeusza Włoczewskiego. W krótkim wstępie zawarte są wiadomości ogólne z biologii drzew, poczym następuje rozdział o wydzielaniu zawierający podział drzew na klasy biologiczne, przedstawione również na schematycznym rysunku. Dalsze rozdziały dotyczą: pielęgnowania drzewostanów: czyszczeń, trzebieży, (rodzaje trzebieży, ich wyznaczanie i wykonywanie) oraz pielęgnowanie gleby. Wykład obejmuje 15 stron maszynowych.

Sprawca napadu rabunkowego na kasę nadleśnictwa państw. Złota Wieś w roku ubiegłym („Echa" Nr. 23), został, jak doniosły pisma codzienne, skazany na karę śmierci; w drodze ułaskawienia karę tę zamieniono na dożywotne więzienie.

Lasek im. Sobieskiego pod Wawrem, będący rezerwatem, należącym do państw. Nadleśnictwa Drewnica otrzymał jesienią ub. r. ogrodzenie na znacznym odcinku granicy dla zapobieżenia szkodom ze strony ludności podmiejskiej.

Las, zasypany przez piaski wydmowe na wybrzeżu półwyspu Hel przed 60 laty, odsłoniły gwałtowne burze jesienne, które panowały ub. roku nad Bałtykiem.

W sprawie cen na drewno odbyło się w Poznaniu w Dyrekcji Lasów Państwowych konferencja z udziałem sfer prywatnego przemysłu drzewnego.

OCHRONA PRZYRODY

Rozporządzenie o Państwowej Radzie Ochrony Przyrody podpisane przez Ministra Wyznań Relig. i O. P. ukazało się w „Dzienniku Ustaw" z dn. 31.XII ub. r. Rozporządzenie to, wydane na podstawie ustawy o ochronie przyrody z 1934 r., stwarza trwałe podwaliny prawne egzystencji tego organu doradczego władz administracyjnych w sprawach ochrony przyrody, czuwającego jednocześnie nad całokształtem tych spraw w Polsce. P.R.O.P. składać się będzie z 20 — 30 członków, powołanych przez Ministra W.R. i O.P. w porozumieniu z Ministrem Rolnictwa i R. R. spośród osób, „których działalność naukowa, praktyczna i społeczna daje rękojmię należytego prowadzenia prac w zakresie ochrony przyrody" (§ 21). Przewodniczącym Rady jest Minister W.R. i O.P., który wyznacza zastępcę spośród członków Rady. Zastępca posiada tytuł delegata Ministra (§ 3). Stałymi organami P.R.O.P. są: stały wydział i oddziały (§ 9). Do zakresu działania stałego wydziału należy czuwanie nad całokształtem prac w zakresie ochrony przyrody, a w szczególności: przedstawianie Min. W.R. i O.P. wniosków w sprawie rozporządzeń na podstawie ustawy o ochronie przyrody, wydawanie opinii o projektach ustaw, dotyczących tej ochrony, przedstawianie kandydatów na członków Rady, inicjowanie badań naukowych w zakresie ochrony przyrody na obszarach rezerwatów i parków narodowych, prowadzenie działalności wydawniczej itd. (§ 12). Oddziały rozwijają podobną działalność, lecz w węższym zakresie, na terenie pewnego obszaru kraju, w ścisłej łączności i pod kierownictwem stałego wydziału (§ 17). Kadencja P.R.O.P. trwa lat 6. Członkowie Rady pełnią swe obowiązki honorowo, za wyjątkiem przewodniczącego stałego wydziału Rady, który jest jednocześnie zastępcą przewodniczącego Rady (delegatem Ministra).

NOWE WYDAWNICTWA

„Kalendarz myśliwski na 1937 rok". Nakładem Polskiego Związku Stowarzyszeń łowieckich (cena zł 3). Wydawnictwo to, w ozdobnej szacie zewnętrznej daje nam około 400 stron niezmiernie pożytecznej i prawdziwie wartościowej dla każdego myśliwego treści.

Każdy znajdzie tam napewno dla siebie coś ciekawego. Bo i czego tam nie ma! Jest wszystko, czegokolwiek prawdziwy myśliwy i zamiłowany hodowca pragnie w danej chwili się dowiedzieć lub sobie przypomnieć.

Poza zwykłym kalendarzem-notatnikiem, kalendarz myśliwski każdemu przypomni o obowiązującym prawie łowieckim, o przepisach kodeksu karnego, dotyczących łowiectwa, o czasach ochronnych i okresach polowań na wszelkie rodzaje zwierzyny na terenie całej Polski, o okresach rui i cieczki zwierząt łownych i okresów lęgów ptactwa łownego, jak również o Sztolcmana „przykazaniach myśliwskich".

Hodowcom zwierzyny przypomni i poda „Kalendarz" ciekawym, żywym i barwnym słowem znakomite i wyczerpujące wskazówki, dotyczące „abecadła" hodowli drobnej zwierzyny, ochrony zwierzostanu, zakładaniu poletek, dokarmiania, odstrzału zwierzyny i odświeżania krwi. Dalszy artykuł skreślony pod hasłem „co posiejesz to i zbierzesz" świetnie i dokładnie nas uczy, jak zaopatrzyć łowisko w żarnowiec, wieczny łubin, bulwę, brogi, paśniki i lizawki. Wreszcie in-

ne artykuły obrazują nam obszernie, fachowo i racjonalnie jak właściwie należy polować na zające, a również jak najskuteczniej walczyć z plagą wron.

Organizator polowań znajdzie w „Kalendarzu" dogodne tablice stanowisk dla zespołów 6 do 24 myśliwych przy 10 miotach, wszelkie pobudki i sygnały myśliwskie (nuty), normy podatku od polowań, wzorowe Statuty Kółek i Spółki Łowieckiej, formularze umowy na dzierżawę polowania, wzory „dziennika myśliwskiego", „książki dochodów i wydatków łowieckich", „dziennika polowań zbiorowych", „zaprosin na polowanie" i t. p.

Myśliwy chętnie odczyta w „Kalendarzu" dużo ciekawych wiadomości o nabojach i strzałach śrutowych, o podatku od broni myśliwskiej, o normach ładunków śrutowych i o czyszczeniu broni.

Miłośnik psa myśliwskiego przestudiuje od deski do deski zasady żywienia psa, zapozna się z dziennymi normami karmienia suk różnych ras, o chorobach psów źle karmionych, a również nie pominie wykazu hodowców i posiadaczy reproduktorów setterów angielskich, wykazu pointerów, taryfy kolejowej za przewóz psów i wreszcie regulaminów field trialsów i konkursu wyżłów dowodnych.

Zainteresuje wreszcie napewno każdego dokładny opis procesu preparowania ssaków, ptaków, kolekcjonowania jaj, sposobów zabezpieczania kolekcji i trofeów łowieckich od niszczycielskiego działania szkodników, jak również opis samoczynnych przyrządów do uśmiercania lub chwytania zwierzyny, pożytecznych w ręku hodowcy, a szkodliwych w ręku wroga zwierzyny.

Kalendarz dopełniony historią Polskiego Związku Stowarzyszeń Łowieckich, wykazem jego władz, komisji, sekcji i oddziałów, wreszcie regulaminem dla delegatów powiatowych i spisem łowieckich stowarzyszeń związkowych jest niezmiernie cenną kieszonkową encyklopedią dla każdego myśliwego.

J. D.

Sokołowski Bogumił Jan, Dr. Fil. „Ptaki Ziem Polskich"". Tom I Nakładem Ligi Ochrony Przyrody w Polsce, z zasiłku Funduszu Kultury Narodowej. Str. 480.

Jest to naprawdę pierwsza od pół wieku praca, która szczegółowiej omawia całokształt naszej rodzimej avi-fauny. Brak książki podobnej dotkliwie odczuwali niewątpliwie wszyscy miłośnicy nauk przyrodniczych.

Tom I. obejmuje: 1. Historię ornitologii w Polsce, 2. ochronę ptaków, 3. Wędrówki ptaków, 4. Pochodzenie ptaków występujących w Polsce, 5. Klucz do oznaczania rodzajów, 6. Część systematyczną, obejmującą ptaki śpiewające, kraski i kukułki.

Klucz do oznaczania opracowany jest w bardzo przystępnej dla ogółu formie. Podobnie jest również utrzymana cała praca, która, poza uwzględnieniem wyników najnowszych badań naukowych, zawiera również ciekawe wieloletnie obserwacje autora. Dzieło wyposażone jest w liczne rysunki piórkowe oraz świetne wielo-barwne tablice ptaków, wykonane przez autora w kolorach tak naturalnych, że bez większego wysiłku rozpoznać i porównać można każdego napotkanego ptaka.. Najpiękniejszą ilustracją tej książki są bezwątpienia oryginalne zdjęcia fotograficzne z natury, wykonane przez autora.

Że książka niniejsza wypełni należycie swoje zadanie i lukę w naszej ubogiej literaturze przyrodoznawczej, nie ulega wątpliwości — a dla jej bardzo przystępnej formy w jakiej jest przez autora napisana, winna się znaleźć w bibliotece każdego leśnika i miłośnika przyrody.

A. Wiśniewski.

SPRAWY LEŚNE W SEJMIE

Na warsztacie prac Sejmu znajduje się w tej chwili wniosek pos. Dudzińskiego nowelizujący dekret Prezydenta Rzplitej o Lasach Państwowych w tym kierunku, aby plan finansowo - gospodarczy tego przedsiębiorstwa był ustalany corocznie nie przez Radę Ministrów, lecz przez ciała ustawodawcze. Ponadto p. Dudziński, który w dekrecie upatruje zlekceważenie Sejmu i Senatu — ba — nawet Konstytucji, chce znowelizować jego art. 26 upoważniający ministra skarbu do przeprowadzania w porozumieniu z ministrem rolnictwa i reform rolnych operacyj kredytowych na potrzeby gospodarstwa leśnego w wysokości nieprzekraczającej ogólnej sumy rozchodów w zatwierdzonym przez Radę Ministrów planie finansowo - gospodarczym. Wniosek idzie w tym kierunku, aby upoważnienie dotyczyło jedynie krótkoterminowych pożyczek nie przewyższających 10% dochodu eksploatacyjnego brutto, natomiast zaciąganie pożyczek wyższych miałoby następować tylko za zezwoleniem izb ustawodawczych.

Już na posiedzeniu komisji budżetowej w dniu 18 grudnia ub. r. wniosek p. Dudzińskiego wywołał dużą dyskusję. Zwrócono uwagę, że przedsiębiorstwu „Lasy Państwowe" należy zostawić możność wyzyskiwania zmiennej koniunktury a pod tym względem kierownicy przedsiębiorstwa mają o wiele więcej wyczucia aniżeli posłowie. Dano wyraz przypuszczeniu, że idzie tu o jakieś względy uboczne a zawiłe. Trzeba dodać, że domysły zrodziły się niewątpliwie z faktu, iż w Sejmie jest pewna grupa, wśród której nie brak właścicieli lasów prywatnych, a która od szeregu lat konsekwentnie atakuje gospodarkę Lasów Państwowych. Grupa ta powołuje się na sprawozdania NIK. a nie zdaje sobie czy nie chce zdawać sprawy, że nie uwłaczając w niczym dobrej woli autorów sprawozdań NIK trzeba jednak brać pod uwagę, że sprawozdania te traktują rzecz raczej z formalistycznego punktu widzenia, mało związanego ze zmiennością stosunków i koniunktur, jaka w każdym przedsiębiorstwie handlowym musi być w pierwszej linii uwzględniana. Uwzględnianie zaś tych wszystkich warunków możliwe jest tylko przez fachowca, blisko obznajmionego z przebiegiem spraw. Takiej fachowości nikt oczywiście od członków NIK spodziewać się nie może, to też jej sprawozdania nie mogą być brane zbyt dosłownie i muszą podlegać pewnej korekturze życiowej.

Dużą rolę w zarzutach stawianych dekretowi Prezydenta o lasach państwowych odgrywa też kwestia prestiżowa. Niektórym posłom wydaje się, że dekret ten umniejsza uprawnienie izb ustawodawczych w dziedzinie kontroli a to jest zawsze na terenie sejmowym kwestia drażliwa. A przecież, jak to słusznie jeden z mówców podkreślił na komisji, wniosek domagający się — aby izby uchwalały plan finansowo - gospodarczy Lasów Państwowych — wkracza w dziedzinę fikcji, bo czyż na serio można myśleć, aby posłowie rekrutujący się z dużej części z pośród urzędników, nauczycieli, samorządowców i t. p. rozumieli się na ustalaniu planu tak olbrzymiego przedsiębiorstwa.

Zarówno p. minister Poniatowski jak i wiceminister skarbu p. Grodyński dowiedli niezbicie, że zasady na których się oparto przy wydawaniu dekretu były identyczne do zasad, jakimi się kierowano w ustawach dotyczących przedsiębiorstw wydzielonych.

W rezultacie tej dyskusji zapał nowelizacyjny nieco ostygł i zgodzono się na wybranie podkomisji, któraby całą sprawę bliżej i spokojniej rozważyła. W skład podkomisji weszli pp. Jabłoński, Dudziński, Freyman, Sioda i Kamiński.

Podkomisja zebrała się przed kilkoma dniami. P. Dudziński podtrzymywał swoją tezę, że dekret Prezydenta jest uszczupleniem sejmowego prawa kontroli, natomiast p. minister Poniatowski w godzinnym przemówieniu przeprowadził szczegółowy dowód, że bynajmniej tak nie jest, że to co się robi jest przyjęte w całym szeregu przedsiębiorstw, niema tu żadnego novum, wniosek p. Dudzińskiego natomiast zmierza do cofnięcia się do form stojących w rażącej sprzeczności z potrzebami gospodarki leśnej i warunkami pracy. Dyskusja doprowadziła do konkluzji, że, aby mieć warunki do zreferowania tak doniosłego zagadnienia, trzeba zapoznać się bliżej z pewnymi szczegółami gospodarki leśnej, z przygotowaniem planu finansowo-gospodarczego, wiedzieć co cyfry znaczą i jaki jest ich sens.

Na zaproszenie p. ministra Poniatowskiego członkowie podkomisji spędzili cały dzień w dyrekcji Lasów Państwowych zapoznając się z cyframi i sposobem sporządzania planów.

Ponieważ plan finansowo - gospodarczy Lasów Państwowych wchodzi w życie corocznie z dniem 1 października, w kołach poselskich mówi się już teraz o możliwości zwoływania nadzwyczajnej sesji we wrześniu, specjalnie dla uchwalania tego planu — o ile oczywiście wniosek p. Dudzińskiego zyska większość w Sejmie. Wydaje się to niezbyt prawdopodobne, a w każdym razie projekty dotyczące sesji nadzwyczajnej są conajmniej przedwczesne.

Z. O.

Z KRAJU

SPRAWY SEJMOWE

Przy rozpatrywaniu w Komisji Budżetowej Sejmu budżetu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych zabrał głos minister Składkowski, który wyjaśnił swoje stanowisko w różnych kwestiach poruszanych uprzednio przez poszczególnych posłów. W sprawie obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej oświadczył Minister, że jest on potrzebny dla unieszkodliwienia natychmiastowego osobników, mącących życie wewnętrzne państwa, co nieraz procedura sądowa nie pozwala odrazu uczynić. Potem wyliczył p. premier statystykę wystąpień antyżydowskich w województwie białostockim (348 wystąpień: 21 masowych, 99 wypadków pobicia, 7 ciężkich uszkodzeń, 161 wypadków wybicia szyb), a następnie przeczytał protokuł policyjny z zajść w Wysokiem Mazowieckiem w dn. 11.I.37 r., w którym podany był fakt gromadnego atakowania policji. „Oświadczam, — powiedział gen. Składkowski — że o ile w W. Maz. nie nastąpi uspokojenie, to przywódców stronnictwa (Narodowego) wyślę do Berezy i użyję wszystkich sił, aby spokój w Polsce zapanował".

Według oświadczenia referenta w Berezie od czasu ustanowienia obozu ilość odosobnionych wynosi 725 osób, z czego 410 komunistów, 237 członków U. O. N. (ukraińcy nacjonaliści), 64 — S. Nar. i O. N. R., 6 — Str. Lud., 15 kryminalistów i 3 lichwiarzy. Zwolniono 123 osoby, zmarły 2. Regulamin jest twardy — przymusowa praca, odżywianie i opieka lekarska — dobra. Po wyjeździe komisji do Golędzinowa na pokaz pomocniczych kompanij policyjnych, ćwiczonych do rozpraszania tłumu zwartym marszowym szykiem bez użycia broni i przemówieniach posłów oraz odpowiedzi min. Składkowskiego komisja budżet uchwaliła.

Wśród przemawiających byli posłowie ukraińscy (w sprawie poprawy stosunku administracji do ludności ukraińskiej) i poseł Mincberg, powtarzający stały swój refren — o antysemityźmie ogólnopolskim i żądaniu ochrony. Na te przemówienia odpowiadali różni posłowie polscy, oświadczając, że terror antyżydowski jest godzien potępienia, lecz skoro nam jest zaciasno, toć chyba jest jasne, że żydzi wprzód muszą się usunąć, niż my z Polski.

Komisja budżetowa w dniu 15 stycznia przyjęła również budżet Ministerstwa Poczt i Telegrafów po przemówieniu min. Kalińskiego. Zainteresowanie większe wywołała sprawa Radia, które wykazuje niezwykły rozwój, bo dziś posiada 660.000 abonentów. (ostatni miesiąc zgórą 50.000). Wykańczaną jest obecnie Warszawa 2 (druga stacja, obliczona bardziej na program miast), poseł Hołyński dopominał się o stację dla Polesia.

NADANIA CARÓW NIEWAŻNE

N. hr. Brassowa, żona wielkiego księcia Michała, brata Mikołaja II, procesowała się od kilku lat w Rządem o zwrot dóbr Ostrowy-Zagórze pod Częstochową (jest tam: kilkadziesiąt tysięcy ha lasu), należących do niej przed wojną, a zabranych przez Rząd na podstawie traktatu ryskiego, który na polskie państwo przeniósł tytuł własności do majątków z nadań carów. Brassowa przez wszystkie instancje przeprowadzała proces, dopominając się zwrotu na tej zasadzie, że nadanie jej dóbr nie miało charakteru politycznego. Wreszcie w dniu 9 stycznia r. b. Sąd Najwyższy w pełnym komplecie 7-miu sędziów wydał ostateczny wyrok, oddalający skargę Brassowej.

KATASTROFA KOLEJOWA

W Mysłowicach, 15 stycznia miało miejsce zderzenie 2-ch pociągów. 6 osób zostało zabitych, 32 rannych. Wina jest personelu stacyjnego.

ZE ŚWIATA

HISZPANIA

Ofenzywa wojsk narodowych wokół Madrytu skończyła się po osiągnięciu początkowych zdobyczy terenowych. Próby kontrofenzywy czerwonych nie odniosły sukcesów i nowy front ustalił się. Obecnie obie strony toczą boje bez większego znaczenia, przyczym i ci i tamci chwalą się w komunikatach odniesionymi zwycięstwami, zdobyciem pozycyj przeciwnika, broni itp., równocześnie stwierdzając, że to co podaje druga strona jest fałszem. Gen. Franco w wywiadzie oświadczył, że weźmie Madryt strategicznie, bez zniszczenia (!), lecz kiedy — tego określić nie może, dowodziło by to, że będzie dążył do okrążenia Madrytu, czem by zmusił do wycofania się ze stolicy. Jednak walki trwają i w Madrycie, zwłaszcza w dzielnicy uniwersyteckiej, czasem dochodzi do tego, że poszczególne gmachy są zajęte częściowo przez obie strony i walka całe dni trwa wewnątrz gmachu, aż póki jedna strona nie wysadzi gmachu w powietrze.

Narazie uderzenie ofenzywne przerzucili narodowcy na najbardziej południowy punkt frontu, bo atakują w kierunku na Malagę, ważny handlowy port na południu Hiszpanii (na północno-wschód od Gibraltaru).

Działania wojenne na tym odcinku dały powstańcom miejscowości nadmorskie Estepona (ufortyfikowana) i Marbellę, zbliżając znacznie front do samej Malagi, niepokojonej od czasu do czasu atakiem od morza, bądź przez lotnictwo powstańców.

Krążowniki powstańcze są ostatnio niezwykle ruchliwe, zjawiają się ciągle niespodzianie przed jakimś fortem i, zanim obrona jako tako zareaguje, na fort i miasto leci ulewa ciężkich pocisków. Ta swoboda poruszeń po morzu Śródziemnym dowodzi, że flota rządowa, choć tonażem i ilością statków silniejsza, albo jest zdezorganizowana, albo poszczególne okręty uszkodzone, albo wreszcie obawiają się włoskich łodzi podwodnych, wciągniętych na listę marynarki gen. Franco.

Walencja, siedziba rządu czerwonych przeżyła 12 stycznia swój dzień trwogi, bo oto niespodzianie o 9 wieczór miasto zasypane zostało huraganowym ogniem floty powstańczej, która niespodzianie pojawiła się przed portem. W mieście wynikła panika, bo pociski raz po raz to tu, to tam wybuchały. Wkrótce zgaszono w mieście światła, co tem więcej spotęgowało chaos. Bombardowanie to trwało 20 minut i flota znikła w nocnych ciemnościach, ostrzeliwana naoślep przez nadbrzeżne baterie. Lecz na tem nie koniec, o północy nadleciała eskadra bombardierów i na oddalone od frontu miasto posypał się deszcz bomb. Wybuchły pożary...

Tego samego dnia lotnictwo narodowców bombardowało Malagę, wzniecając szereg pożarów. Na setki liczą zabitych i rannych wśród ludności cywilnej. W parę dni potym o godz. 2 nad ranem ostrzeliwaną była przez krążownik powstańców „Canarias" — Barcelona.

W odpowiedzi na te naloty lotnictwo czerwonych bombardowało Algeciras, miasto nadbrzeżne tuż przy Gibraltarze.

W komunikatach radiowych gen. Queipo de Llano, nadawanych codziennie z Salamanki raz po raz słyszy się o przechodzeniu milicjantów z bronią na stronę narodową, na froncie Madryckim, nawet całymi oddziałami, ostatnio w komunikacie gen. Queipo de Llano było doniesienie o przejściu prawie 100 milicjantów na froncie Malagi. Milicjanci odstawiani są na tyły i zatrudnieni przy robotach wojskowych.

W związku z całym pseudo-zatargiem marokańskim do Ceuty przybyli w ślad za francuskim oficerem i oficerowie brytyjscy, również zaproszeni do zwiedzenia Marokka hiszpańskiego, celem naocznego przekonania się, że wersje ogłaszane przez prasę francuską były z palca wyssane. Te inspekcje wykazały podobno niezbicie, że żadnej wojskowej okupacji, ani wznoszonych fortyfikacyj niema. Obecnie szukają źródeł tej całej kampanii prasowej, która po próbie namętu i paniki przyczyniła się do oczyszczenia atmosfery w stosunkach francusko-niemieckich.

Inna rzecz, że do gruntownej zmiany obecnych stosunków daleko, gdyż zbyt wiele nagromadziło się między tymi państwami przeciwieństw, zwłaszcza w Hiszpanii.

SPRAWA NIEINGERENCJI W WOJNIE DOMOWEJ

Kwestia neutralności jest ciągłym dążeniem Anglii i Francji; Anglia objęła nad tym patronat, jako strona najbardziej w tym sporze zachowująca się neutralnie. Ustosunkowanie formalne wszystkich zainteresowanych państw jest następujące: we Francji ustawa o zakazie wstępowania ochotników francuskich do wojska hiszpańskiego którejś ze stron została jednomyślnie przyjęta przez ciała parlamentarne z tym zastrzeżeniem, że o ile to samo zrobią inne państwa. Związek Sowiecki odrzucił zasadniczo propozycje angielskie wstrzymania wysyłki wszelkiej pomocy Hiszpanii, a zwłaszcza ochotników, motywując to, że te sprawy ma rozstrzygać komitet nieinterwencji w Londynie, więc wszelkie przedwczesne zobowiązanie się Sowietów było by tylko ułatwieniem dla państw popierających usilnie gen. Franco. No i przytym Sowiety nadmieniają, że i tak nie wysyłają oddziałów ochotniczych do Hiszpanii. Portugalia aprobuje, lecz... będzie oczekiwała, jak to inne państwa uczynią.

Wszystkie więc odpowiedzi są wymijające i każde państwo ogląda się na pozostałe od tego uzależniając wprowadzenie w czyn zakazu ingerencji w sprawy hiszpańskie.

A tymczasem komitet nieinterwencji funkcjonuje w Londynie, rozpatruje nadsyłane odpowiedzi, bada zastrzeżenia i czyni nowe projekty, czyni plan... rozłożenia kosztów tej nieinterwencji na państwa europejskie. (Polsce chcą przyznać 2½% kosztów do opłacenia).

Jednym z projektów komitetu jest utworzenie kordonu z okrętów wojennych państw europejskich (zaproszą zapewne i Stany Zjednoczone, a może i Japonię) wokoło Hiszpanii po za wodami terytorialnymi, by blokada Hiszpanii była kompletna. Trudno uwierzyć, by do tego doszło w zgodnej rodzinie europejskiej. Narazie Anglia wysyła nowe noty i czyni nowe rokowania z Rzeszą i Włochami, by upraktyczniły swoje teoretyczne wywody. A tymczasem Włochy z Niemcami naradzają się w osobistym kontakcie Mussoliniego z Göringiem.

WIZYTA GÖRINGA W ITALII

W zeszłym tygodniu, w środę premier Göring wraz z małżonką przybył do Rzymu, co dało powód do manifestowania przyjaźni włosko-niemieckiej. Przyjęcia i narady przeplatały się nieustannie, jak to jest w zwyczaju przy tego rodzaju wizytach. Młodzież faszystowska zgromadzona w ilości 25 000 odbyła swe ćwiczenia przed Mussolinim i jego gościem, a potym pokazał co umie korpus 4000 wychowańców akademii wychowania fizycznego. Odwiedziny i zwiedzanie lotnisk, wyjazd do Neapolu, pobyt na Capri, uroczyste obiady, manifestacje ludności na cześć premiera Prus wszystko to obserwowali korespondenci zagraniczni, nie mogąc nic się dowiedzieć konkretnego o poufnych naradach. W wywiadzie niemieckiemu korespondentowi oświadczył Mussolini, że pakt śródziemnomorski włosko-angielski wzmacnia jedynie oś Rzym — Berlin i przysłuża się pokojowi. Mussolini nie wierzy w stan zjednoczone Europy, ale wierzy w ideę europejską, która zrozumie, że jej grozi bolszewizm. Utworzenie republiki sowieckiej w Hiszpanii, czy choćby tylko w Katalonii, byłoby przez dyktatora Włoch uważane za naruszenie status quo na morzu Śródziemnym.

To oświadczenie stwierdza niezbicie, że Włochy nie dopuszczą do sowietyzacji Hiszpanii — a więc nieinterwencja konsekwentnie nie może być przeprowadzona, gdyż ani Włochy ani Niemcy nie pozostawią gen. Franco na los wojny. Narady też obu mężów stanu dotyczą w pierwszej linii sprawy hiszpańskiej i decyzji na przyszłość, a formalne odrzucenie propozycji angielskiej przez Sowiety daje powód do dowolnej odpowiedzi, choćby z poparciem oficjalnym gen. Franco przy zrzuceniu odpowiedzialności na Sowiety.

O przebiegu rozmów Mussolini — Göring — komunikują poufnie Włochy Węgrom i Austrii, zaznaczając tym samym, że oś Berlin — Rzym nie może psuć porozumienia z tymi państwami. W każdym razie dyplomacja włoska, trzeba stwierdzić, odnosi tryumf za tryumfem, bowiem umiejętnym lawirowaniem zabezpiecza się na wszystkie fronty, wyciągając zewsząd atuty dla siebie. I teraz — by Anglię uspokoić — już zapowiadają Włochy wizytę min. Ciano w Londynie.

Świat w każdym razie z naprężeniem oczekuje komunikatu końcowego, bądź uzgodnionego zdeklarowania się w sprawie Hiszpanii.

FRANCJA.

Cała Francja ostatnie tygodnie była w stanie najwyższego podniecenia — zatarg z Turcją o sandżak Alekandretty, a przede wszystkim widmo wojny z Niemcami o Maroko płoszyły sen z powiek, dopiero ostatnie dni powiały spokojem. Kwestja syryjskiego zatargu z Turcją przesunęła się widocznie na ligowe załatwienie w Genewie, a zatarg marokański okazał się próżnym strachem, czy próbnym balonem — tylko dokładnie nie wiadomo — przez kogo puszczonym. W każdym razie spowodował on otwarcie granic hiszpańskiego Marokka dla kontrolerów francusko-angielskich i deklarację Hitlera o braku apetytu na ciężko strawny, choć tak smakowity kąsek afrykański.

Manewry francuskie odbędą się jak zapowiedziano przy brzegach Afryki Północnej i potrwają 43 dni. Eskadra złożona z 30 okrętów opuściła Brest i popłynęła na południe.

W obliczu niebezpieczeństwa zewnętrznego przycichły chwilowo w parlamencie dyskusje kontrpartyjne, a dobitnym tego dowodem było głosowanie w sprawie pożyczki dla Polski, a potym w sprawie nie wysyłania ochotników do Hiszpanii, co w głosowaniu dało całkowitą jednomyślność Izb. Jednak projekt Bluma zrównania tubylców w Algerze z prawami wyborczemi obywateli Francji wywoła zdaje się sprzeciwy w parlamencie, gdyż oddałoby to samorząd miast algierskich w ręce kolorowych tubylców. 380 burmistrzów Algeru — francuzów zaprotestowało przeciwko temu na odbytej w tym celu naradzie. Projekt Bluma ma na celu tym ściślejsze związanie Algeru (a potem zapewne Tunisu) z Francją, by z kolonii stał się on afrykańskim departamentem Francji o pełnych prawach obywateli. Kolorowymi Francja wypełnić chce luki ludnościowe, wywoływane wciąż ubytkiem Francuzów w metropolii.

W stosunkach z Niemcami, po deklaracji marokańskiej Hitlera, dziś prze Francja prawicowa do szybkiego kucia porozumienia gospodarczo-politycznego z Rzeszą, co utrudnia trochę lewica, z jednej strony rada by też tego samego, a z drugiej kontragitowana przez sowieckich zauszników, bojących się o poświęcenie czerwonej Hiszpanii, a może i porozumienia sowiecko-francuskiego na rzecz zbliżenia Francji do Niemiec.

Jaskółki zbliżenia jaskółkami (zresztą bardzo nieśmiałe i niepewne w ostatecznym wyniku) a pewność zabezpieczenia się od niespodzianego napadu swoją drogą, to też Rada Generalna departamentu Sekwany uchwaliła kredyt 10 milionów franków na zakupno masek gazowych dla ludności ubogiej departamentu. Obowiązkiem bowiem całej ludności Paryża i okolic będzie posiadanie masek gazowych przez wszystkich bez wyjątku.

Buchalterzy polityczni obliczają dziś szkody uczynione przez długotrwałe strajki we Francji — są to sumy idące w miljardy franków stracone bezpowrotnie dla gospodarstwa francuskiego, a przytym bez pożytku zdecydowanego dla robotników.

Z wiadomości polsko-francuskich trzeba zakomunikować, że 16 bm. ambasador Łukasiewicz udekorował wielką wstęgą „Polonia Restituta" ministrów spraw zagr. Delbos'a, min. wojny Daladier'a.

NIEMCY I PAŃSTWO NEUTRALNE

Niemcy ogłosiły, że przejście przez kanał Kiloński okrętów wojennych obcych państw bez uprzedniego dyplomatycznego porozumienia się jest zakazane. Jest to konsekwentny ciąg dalszy wypowiedzenia artykułów traktatu wersalskiego o umiędzynarodowieniu dróg wodnych Rzeszy.

W ciągu roku 1936 przybyło w Niemczech 456 818 pojazdów mechanicznych, co jak widzimy, jest tempem wprost zawrotnym. Olbrzymie te inwestycje niemieckie, a przede wszystkiem wojskowe nie znajdujące rzeczywistego pokrycia gotówkowego zaważyły bardzo na stanie finansowym Niemiec, który jest zagranicą oceniany za niezwykle krytyczny, utrzymywany na poziomie tylko przez hermetyczne zamknięcie granicy od wwozu i wywozu walut i marek niemieckich. Mimo to Niemcy nie rezygnują z ofenzywy gospodarczej na rynkach międzynarodowych; Japonia, Chiny, a na bliskim terenie Bałkany są systematycznie zdobywane ofertami niemieckiego przemysłu. Obecnie w Bułgarii pół prawie eksportu i przeszło połowę importu, to obrót z Niemcami, wywóz i dowóz do Jugosławii rośnie w oczach z miesiąca na miesiąc, to samo ma się z Rumunią. Z Grecją zdobyły się Niemcy dla jej gospodarczego opanowania, na udzielenie pożyczki 4 miliardów drachm, oprocentowanych na 3% i zwrotnych w 6 rocznych ratach. Pożyczka ma iść na dozbrojenie Grecji w ciągu roku, zamiast w ciągu 8 lat, a Niemcy mają w Grecji czynić na konto pożyczki zakupy tytoniu. Pożyczka zatym ogromnie dla Grecji dogodna. Co na to Anglia?!

Zbrojenia niemieckie, budowanie fortyfikacji na wszystkich granicach wzbudziło nieufność państw najbardziej neutralnych. Szwajcaria umacnia się gorączkowo na granicy niemieckiej i myśli gdzie ukryć swój zapas złota — wywieźć czy ukryć we wnętrzu gór? Jednocześnie, coprawda Szwajcaria wprowadziła ostre zarządzenia różnego typu przeciwko komunistom.

Holandia nie pozostała też wtyle i przystąpiła do zbrojeń, w ślad za Belgią, która deklarując swoją neutralność, tym usilniej ją umacnia nowymi fortyfikacjami, zwiększeniem etatów zreorganizowanego wojska przez przedłużenie służby wojskowej z 12 na 17 miesięcy. Jedna Dania, zagrożona agitacją niemiecką w Szlezwigu duńskim oświadczyła, że jest za małą i za słabą, by mogła przeciwstawić się napaści mocarstw, więc poco ma się zbroić. Punkt widzenia może i słuszny, gdyż Dania jest otwarta ze wszystkich stron.

LITWA PROWOKUJE POLSKĘ

W ostatnich kilku tygodniach czytamy ciągle w doniesieniach telegraficznych o systematycznej akcji przeciwpolskiej na Litwie, co wywołało nawet w Sejmie naszym interpelacje poselskie. Narzucanie polskiej prasie komunikatów antypolskich, opracowany spis przymusowo zlitwinizowanych nazwisk (200.000) i nazw miejscowości (70 000), rządowe przemówienia antypolskie, oto ogniwa całego łańcucha prowokowania naszego narodu. W ostatnich dniach doszło do tego systematyczne obalanie słupów granicznych, a nawet strzelania do żołnierzy K.O.P., stawiających spowrotem słupy na swoje miejsce. Nawet życzliwa Litwie Łotwa w prasie zapytuje, czego właściwie chce Litwa w swym bezrozumnym zaślepieniu.

Z NASZYCH STOWARZYSZEŃ

ZWIĄZEK LEŚNIKÓW

ZJAZD DELEGATÓW ZWIĄZKU 19-GO WRZEŚNIA 1936 R.*) LEŚNIKÓW R. P.

Wnioski Komisji Obrony Interesów

33. Zjazd Delegatów wzywa Prezydium Związku do podjęcia jak najusilniejszych starań u czynników kompetentnych w celu wykonywania § 19 Rozporządzenia Min. Rolnictwa i R. R. z dnia 19.12.34 r. o należnościach za podróże służbowe, w tym duchu, iż leśniczowie przy przejazdach do 20 klm. a nadleśniczowie do 25 klm. nie otrzymują tylko zwrotu kosztów podróży i ryczałtów na dojazdy, natomiast diety — w razie podróży trwającej dłużej, niż 6 godzin — przysługują im narówno z wszystkimi urzędnikami.

Uzasadnienie: jeśli nawet przyjąć, że urzędnik otrzymujący ryczałt na utrzymanie środków lokomocji winien tymi środkami odbywać podróże służbowe nawet poza granice swego terenu, do pewnej odległości, bez specjalnego zwrotu kosztów, to zasada ta w żaden sposób nie daje się zastosować do diet, które służą do pokrywania osobistych wydatków funkcjonariusza, zmuszonego do wyjazdu ze zwykłego miejsca zamieszkania. W rozporządzeniu Min. Rolnictwa z dnia 19.12.1934 r. ryczałt jest zresztą jasno określony jako przeznaczony na utrzymanie „środków lokomocji, służących do wyjazdów służbowych", nie zaś do pokrywania kosztów podróży w ogóle.

Ponieważ nieopłacone wyjazdy służbowe zdarzają się wciąż, a ustalenie ich wstecz dla ewentualnej bonifikacji, nie jest możliwe — sprawę należy traktować jako bardzo pilną.

34. Zjazd Delegatów wzywa Prezydium do wszczęcia energicznych kroków w kierunku uzyskania u władz naczelnych a.l.p. zmiany zarządzenia, w myśl którego absolwenci szkół leśnych rozpoczynają służbę w charakterze sezonowego gajowego w XIV grupie z uposażeniem miesięcznym 75 zł. Absolwenci szkół leśnych winni otrzymać tytuł pomocnika leśnego, który najwięcej odpowiada ich czynnościom służbowym. Uposażenie miesięczne w wysokości 75 złotych miesięcznie jest również niewystarczające, ponieważ utrzymanie miesięczne wynosi przeciętnie minimum 60 zł a 15 zł. nie może starczyć na ubranie, obuwie i dokształcanie. Zjazd Delegatów poleca Prezydium poczynić starania, by pokrzywdzeni koledzy zostali przeszeregowani do XII grupy uposażenia z tytułem pomocnika leśnego, tak jak tego wymaga ustawa o służbie cywilnej.

35. Zjazd Delegatów poleca Zarządowi Głównemu poczynić starania o zmianę planu typowej gajówki przez zwiększenie kubatury budynku, celem wprowadzenia dwóch pokojów mieszkalnych, rozszerzenie kubatury budynków gospodarczych i wprowadzenie w budynku gospodarczym spichrza na przechowanie zboża.

36. Zjazd Delegatów poleca Zarządowi Głównemu poczynić starania u kompetentnych czynników o wyznaczenie przy osadach służbowych odpowiednich terenów i urządzenia na nich pastwisk dla inwentarza pracowników leśnych; chodzi bowiem o to, by bydło pracowników leśnych nie wypasało się i nie czyniło szkód w lesie. Do czasu urządzenia pastwisk normy ilości inwentarza, mogącego się paść bezpłatnie winny być utrzymane w wysokości przed wprowadzeniem w życie rozporządzenia Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 2 V.1935 r., a gdyby to było możliwe, by administracja leśna płaciła za ten nadmiar ilościowy cenę taksy minimalnej.

37. Zjazd Delegatów poleca Zarządowi Głównemu poczynić starania, aby czynniki miarodajne uregulowały ostatecznie kwestię zrównania uprawnień funkcjonariuszów lasów państwowych z uprawnieniami Policji Państwowej w zakresie obowiązków służbowych, dotyczących ochrony lasu i zwalczania kłusownictwa.

38. Zjazd Delegatów poleca Zarządowi Głównemu poczynić starania, by strażnikom rybackim przydzielono dodatki w naturze, jakie biorą inni funkcjonariusze, oraz umundurowanie, gdyż są bardzo pokrzywdzeni, a służba ich jest bardzo ciężka.

39. Zjazd Delegatów wzywa Zarząd Główny do wyjednania u czynników miarodajnych przyznania funkcjonariuszom a.l.p., wykonywującym odstrzał selekcyjny, prawa pobierania wieńców i parostków.

40. Zjazd Delegatów wzywa Zarząd Główny do wszczęcia jak najrychlejszych starań o uregulowanie pomocy lekarskiej dla pracowników a.l.p. w taki sposób, aby mogli oni zasięgać porad u lekarzy umówionych dla pracowników kontraktowych i robotników.

41. Z uwagi na brzmienie § 12 Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 20. I. 1934 r., który postanawia, że funkcjonariusze nadleśnictw mają prawo opalania swoich mieszkań bezpłatnie oraz, że Ministerstwo Rolnictwa i R. R. w porozumieniu z Ministrem Skarbu może przyznać to prawo również i innym funkcjonariuszom lasów państwowych, wzywa się Zarząd Główny do wszczęcia kroków, zmierzających do przyznania prawa deputatu opałowego pracownikom, zatrudnionym w biurach D.L.P.

42. Wzywa się Zarząd Główny do poczynienia starań u czynników miarodajnych w przedmiocie uskutecznienia przewidzianego a niewykonanego podziału biur Dyrekcyj Lasów na oddziały oraz przyznanie dodatków funkcyjnych kierownikom tychże oddziałów.

43. Zjazd Delegatów wzywa Zarząd Główny do wdrożenia starań, ażeby projektowana ustawa o zwalczaniu szkód polnych i leśnych zawierała uprawnienia dla personelu a.l.p. przeprowadzania rewizyj u podejrzanych o defraudacje leśne.

44. Zjazd Delegatów wzywa Zarząd Główny do wdrożenia starań u władz miarodajnych o zrównanie funkcjonariuszów a.l.p. z funkcjonariuszami K.O.P., P.P. i więziennictwa w zaliczaniu czynnej służby do wysługi emerytalnej, to jest zaliczania do wysługi emerytalnej po 5-ciu latach pracy w terenie, każdego roku służby terenowej za 16 miesięcy.

45. Zjazd Delegatów poleca Prezydium działać w tym kierunku, by władze a.l.p. przyjmowały kandydatów do kariery leśniczego o wyższym poziomie wykształcenia ogólnego. Warunki przyjęcia kandydata do kariery leśniczego powinny wymagać wykształcenia gimnazjalnego.

d. c. n.

*) Patrz Nr. 1 str. 20, 2 str. 35, 3 str. 59.

Z PREZYDIUM ZWIĄZKU

Dnia 11 b. m. przedstawiciele Prezydium Związku Leśników w osobach kolegów: prezesa, inż. J. Freymana i wiceprezesa, inż. L. Bieńkowskiego złożyli wizyty Ministrowi Rolnictwa i R. R., J. Poniatowskiemu, Dyrektorowi Naczelnemu L. P., Adamowi Loretowi, Dyrektorowi Depart. Wytwórcz. Rolniczej i Zwierzęcej, J. Rudnickiemu, Dyr. Biura Personalnego, kpt. Szymańskiemu, Dyr. Biura Wojskowego, ppłk. dypl. J. Dżugajowi i Nacz. Wydz. w Ministerstwie Rolnictwa i R. R. Dr. Świnarskiemu. Dyrektor Naczelny podczas dłuższej rozmowy informował się co do spraw organizacyjnych Związku oraz programu pracy nowego Zarządu; Delegaci Prezydium zapowiedzieli przedstawienie w niedługim czasie uchwał ostatniego Zjazdu Delegatów.

O NOWY TYP KOBIETY

(dokończenie)

Dzisiaj kobieta musi być kształconą przede wszystkim w kierunku jej roli zasadniczej, musi bowiem wnieść nowe wartości w życie i być uspołecznioną, bo życie wymaga tego, by wzbogacając dawne wartości i troszczyć się o nie umiała, była przygotowaną do tego—tworzyć równocześnie nowe. Dom, życie rodzinne, wychowanie dzieci oparte nie tylko na intuicji, ale i znajomości ich dusz i ciał, znajomości, których nam brak wielki, i co mści się ogromnie — troska o radosną atmosferę w codziennym życiu, to obowiązki podstawowe kobiety obywatelki, a im wyższe zdobyła wykształcenie, tym większego wysiłku od niej społeczeństwo wymaga, tym surowiej ją sądzi, i tym większą odpowiedzialność za los rodziny i społeczeństwa, za los narodu i przyszłość jego promienną, musi ona wziąć na siebie.

Nie ma w rodzinie zajęć, których spełnienie mogłybyśmy uważać za nieodpowiednie dla nas mających dyplom naukowy, za ironię losu. Ironią są raczej nasze zapatrywania, nasze fałszywe nastawienie do pewnych zajęć. Możnaby tutaj wiele przykładów rzucić, które bolą. Czy staramy się wszystkie zrozumieć psychikę męża, który wrócił z pracy? Czy umiemy stworzyć jasną atmosferę w domu, czy rozumiemy nasze dzieci powracające ze szkoły do domu, czy nie stwarzamy sytuacji bez wyjścia przy układaniu domowego budżetu — którego podstawą są coraz mniejsze zarobki? — Czy umiemy przekonać mężów do wspólnych oszczędności i samozaparcia się dla spokojnego jutra? Czy która z nas może poszczycić się tym, że nauczyła służącą czytać i pisać, czy postępowaniem swoim podnosi ją pod względem świadomości obywatelskiej? Czy pomyślała kiedy chlebodawczyni, aby wzbogacić jej życie duchowe? Czy najczęściej nie traktuje się służącą jako narzędzie do pracy, sama tę pracę lekceważąc? I czy można wobec tego spodziewać się od niej innego stosunku do tej pracy i domu jak lekceważenie? Obowiązki nasze w rodzinie są najważniejszymi i dopiero, gdy podniesiemy poziom naszego stosunku do nich, gdy czas i siły nasze pozwalają — zwłaszcza chodzi o te z nas, które zajmują się pracą zarobkową, starajmy się wyjść poza szranki domowego ogniska — wejdźmy na niwę społeczną i na niej w miarę naszych zdolności, starajmy się wypełnić nasze życie i tą treścią. Pamiętajmy przy tym, że praca społeczna choćby na skromnym i małym odcinku dziś jest tym, bez czego społeczeństwo w rozwoju swoim duchowym nie pójdzie naprzód, a my bez niej nie zdobędziemy pełni życia. Nie jedną z nas nie stać na udział w szerszym zakresie akcji pomocy bliźniego, lecz upranie i wycerowanie sukienki biednego dziecka nie obciąży nas zbytnio. Wszędzie, na każdym kroku, niech zachowanie i postępowanie nasze nosi znamiona głębokiego poczucia obowiązku, starajmy się wywołać na twarzach naszych najbliższych i dalszych uśmiech, a odblask jego powracając na nasze twarze doda nam sił, abyśmy role żon, matek, obywatelek mogły wypełniać.

Taki powinien być typ nowej kobiety, takiej wymaga życie współczesne. Należycie zrozumiana praca społeczna, zgodna z obowiązkami rodzinnymi, pozwoli nam spojrzeć radośnie na nasze zadanie — wzbudzi w nas głębokie poczucie spełnienia obowiązku. Kobiety nowej oczekuje więc społeczeństwo, takiej, której energia czynów — rodzących się z idei braterstwa i duchowej łączności— na terenie domu i gruncie społecznym, opromienione będzie uśmiechem zadowolenia.

J. Zychowa.

Z ODDZIAŁÓW

WILNO.

Gwiazdka w Rodzinie Leśnika Koło Dzisna. Gwarnie, w miłym i pogodnym nastroju, śród wesoło rozbrzmiewających śmiechów licznie przybyłej, wraz z rodzicami dziatwy — odbyła się w dniu 3 stycznia r. b. w domu ludowym w Głębokiem — gwiazdka, zorganizowana staraniem i kosztem Zarządu Koła Rodziny Leśnika. Zarząd Rodziny z prezeską p. Janiną Stachnikową, skarbniczką p. Bronisławą Naruszewiczówną i świeżo dokooptowanym w charakterze sekretarza Koła, pełnym energii i inicjatywy p. inż. Wacławem Sarosiekiem, organizując tę piękną imprezę, przygotował dziatwie przybyłej z odległych zakątków dziśnieńszczyzny — wiele miłych niespodzianek. To też radościom i zachwytom naszych „milusińskich" w krainę zabaw, gier i uciech w przeciągu dobrych kilku godzin pogrążonych, zdawało się nie było końca. Wreszcie punktem kulminacyjnym potęgującym wrzawę i kaskady beztroskiego śmiechu — stał się podwieczorek, w czasie którego przy rzęsiście oświetlonej tradycyjnej choince — rozdano wiele różnych upominków. I czego tam nie było... 30 paczek z bakaliami, 3 karabinki „najnowszej konstrukcji", 5 książeczek oszczędnościowych P. K. O., przeszło 20 książeczek ilustrowanych, tak zw. czytanek i wreszcie kilkanaście książek, jako pomoc naukową dla dzieci i starszych.

Całość, zakończona wspólną fotografią, wywarła na przybyłych wrażenie niezapomniane, to też inicjatorom z prezeską p. inżynierową Stachnikową — okazywano wiele głębokiej i wzruszającej wdzięczności. *Zet.*



Gwiazdka w Dziśnie.

P. W. L.

O SZYBKOŚĆ I KONTROLĘ W DZIAŁANIU

Jedną z zasadniczych cech sprężystości organizacji, jest szybkość w działaniu kierownictwa.

Kierownictwo chcąc przeprowadzić powzięty raz zamiar musi działać przede wszystkim szybko, postępując w ten sposób, jak by zaskakiwało ogół członków — nie dać im myśleć za długo, bo akcja wolnieje, następuje bowiem szereg czynników, wypływających poprostu z psychiki członka, które stoją na przeszkodzie — a jak?, a dlaczego?, czy to celowo?

Tak musi być, taki jest rozkaz.

Nasz Wielki Wódz między innymi cechami, miał tę znakomitą cechę, że działał piorunująco, akcja miała w sobie światło błyskawicy, które znagła oślepiało, wytwarzając wśród ogółu nastrój podporządkowania się, jakby to było najbardziej istotnym celem. Drugim elementem, nadającym sprężystość organizacji jest kontrola zarządzeń. **Kontrola musi być dokładna, szczegółowa i bezwzględna,** wtedy bowiem ludzie — poprostu boją się, muszą wykonać, bo im grozi sankcja. Jeżeli polecenie nie zostało wykonane, należy wyciągnąć z tego konsekwencje.

Są dwa czynniki znakomicie ułatwiające kontrolę, pierwszy: **to obawa przed autorytetem kierownika, drugi — zrozumienie dokładnie idei, jaką on reprezentuje i zupełne jej oddanie się.** Oczywiście, że ten drugi czynnik jest bezwzględnie lepszym i szybciej prowadzącym do celu, powstaje bowiem uwielbienie dla kierownictwa. Stworzyć taki stan uwielbienia nie jest rzeczą ani łatwą ani lekką, **kierownik musi być dobrym psychologiem, musi być dobrym znawcą ludzi,** musi pracować dłużej w organizacji, musi wreszcie z niej wyjść.

To nie są rzeczy ani nowe, ani rewolucyjne, to są rzeczy stare, ale jakże zawsze aktualne i gdyby częściej je sobie przypominano **w wielu organizacjach byłoby lepiej i zdrowiej.**

A. O.

AKTUALNE

BOKS.

W Poznaniu wygraliśmy 12 : 4, w Warszawie 10 : 6.

Przegląd Sportowy, jak zwykle w takich wypadkach, trąbi na alarm, nie ulegajmy złudzeniom. Drukuje wywiad z Norwegami, którzy twierdzą, że w Warszawie powinni właśnie oni wygrać 10:6.

Publiczność stronnicza, niewyrobiona sportowo, zawsze nie wie kiedy gwizdać, a kiedy bić brawo; takiego już mają pecha widzowie warszawscy do warszawskiej prasy sportowej. Cóż robić, może kiedyś się nauczymy. Dobra jest analiza — sekcja, ale wykonana przez dobrego fachowca. Sami triumfatorzy spotkania, doskonale zdają sobie sprawę ze swojej pracy. Głos prasy jest bardzo ważny, specjalnie przed zawodami, jeszcze do tego głos zachęcający, ale takie rozdrapywanie czyichś sukcesów, czy też przegranej jest niepotrzebne i niepożyteczne. Bezstronne i wyczerpujące sprawozdanie samo przez się wystarczy, komentarze nie są potrzebne. Jeszcze druga sprawa, poco kogoś obcego wprowadzać w tok pracy, np. Niemców, z którymi mamy walczyć w Dortmundzie, poco obnażać braki naszej reprezentacji, kiedy trenerzy i zawodnicy bez głosu Przeglądu Sportowego doskonale się orientują w swoich możliwościach. Ale to już są metody swoiste pewnej rasy, z którą w obecnej chwili tyle mamy przykrości.

WIADOMOŚCI Z TERENU.

WARSZAWA.

Sekcja Narciarska.

Zawiadamiamy członków, że została uruchomiona Sekcja Narciarska Koła. Sekcja ma instruktora, który przeprowadza suchą zaprawę. Po tym wyjazdy w teren podwarszawski i w góry.

Zapisy i informacje pokój nr. 182 — Janusz Nowicki.

Łyżwiarska.

Informacje i zapisy pokój nr. 182 — Janusz Nowicki.

Pingpongowa.

Informacje i zapisy pokój nr. 182 — Janusz Nowicki.

KIELCE

Przysposobienie Wojskowe Leśników przy Tartaku Państwowym w Kielcach, niezależnie od pracy swej w kierunku wyszkolenia wojskowego i sportowego, prowadzi żywą akcję społeczną.

Akcja ta uwydatniła się w ostatnich czasach następująco:

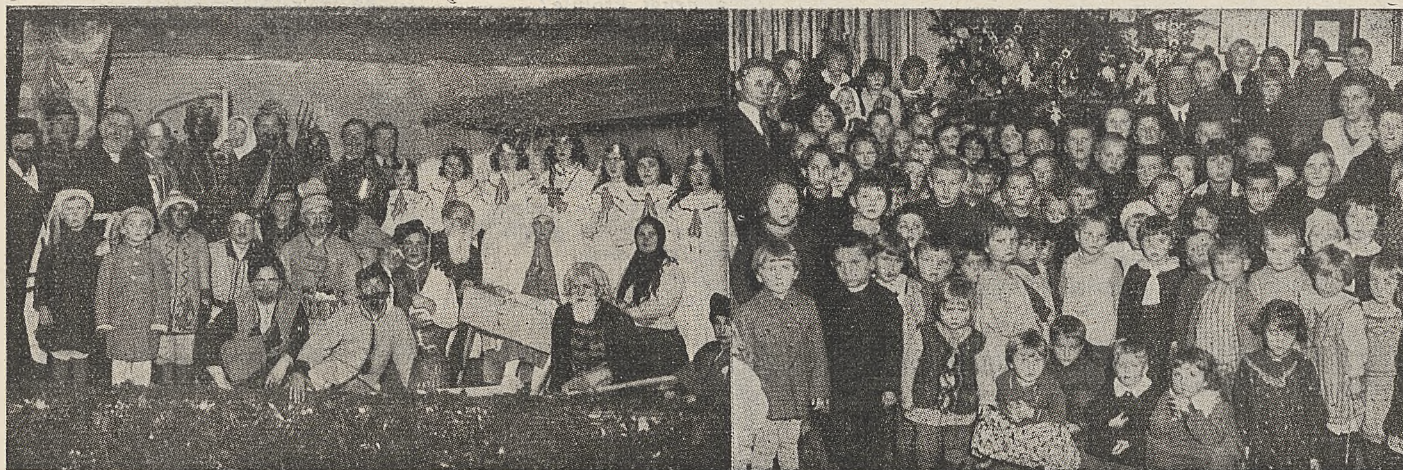
Na Pomoc Zimową dla Bezrobotnych, P. W. L. urządza zbiórki stałe wśród pracowników umysłowych i fizycznych Tartaku, a zebrane kwoty wpłaca się normalnie na rzecz Wojewódzkiego Komitetu.

Prócz tej stałej akcji urządzono w grudniu 1936 r. loterię fantową, która dała 154.21 zł. czystego dochodu, w całości przeznaczonego do dyspozycji Miejskiego Komitetu Zimowej Pomocy w Kielcach.

Niezależnie od powyżej wymienionych akcyj, na Pomoc Zimową, urządziła P. W. L. w własnej świetlicy choinkę dla 130 dzieci robotników Tartaku Państwowego. Dzieci miały przez kilka godzin miłą rozrywkę, urozmaconą śpiewaniem kolend, odegraniem jasełek i podwieczorkiem.

Na zakończenie zostały obdarowane paczkami ze słodyczami i ciepłą bielizną.

Sekcja teatralna w dniu 10 stycznia r. b. przy Kole P. W. L. urządziła Jasełkę dla dzieci po południu i starszych wieczorem, przy szczelnie wypełnionej sali. Znakomita gra robotników-amatorów wywołała niemilknące oklaski.



Jasełka *Kielce* *Choinka.*

RADIO

Niedziela — dn. 24.I. — 8.03 *Gazetka rolnicza* — red. St. Jagiełło. 8.25 Szukajmy instruktorów wśród siebie, — inż. Wł. Świerzyński. 9.00 Transmisja nabożeństwa z Torunia. 14.30 Kwintet Stefana Rachonia. *15.30 „Audycja dla wsi"*. 16.35 Sielanka dźwiękowa „Walczyki panny Ludwiki". 19.20 Muzyka taneczna. 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali". 22.00 Koncert Orkiestry Tadeusza Seredyńskiego.

Poniedziałek — dn. 25.I. — 15.55 „Wszystkiego potrochu". 16.30 Cyganie w muzyce — koncert. 17.00 „Polak inicjatorem socjologii roślin" — odczyt. 17.15 Recital skrzypcowy Maxa Rostala. 18.50 „Przywłaszczenie" — felieton prawno-społeczny. 19.30 Mała Orkiestra P. R. 21.00 „Wieczór Fraszek".

Wtorek — 26.I. — 6.30 Audycja poranna. 11.30 Audycja dla szkół. 12.50 *Skrzynka rolnicza* — inż. W. Tarkowski. 15.15 Mała Orkiestra Polskiego Radia. 17.15 „Grają dzwony Kopenhagi" — audycja muzyczna. 17.50 „Grzeczność" — monolog. 19.20 Koncert rozrywkowy.

Środa — dn. 27. I. — 12.50 „Tłuszcze w gospodarstwie domowym" — pogadanka. 16.10 „Zagadki historyczne" — audycja dla dzieci. 17.00 „Dywizja polska na Syberii" — odczyt. 17.15 Koncert solistów. 18.50 „Rzemiennym dyszlem po gospodarstwach Wielkopolski" — pogadanka. 19.20 Muzyka ludowa. 21.00 Koncert chopinowski w wyk. Alfreda Kitchina. 21.30 „Pieśń o Rolandzie".

Czwartek — dn. 28.I. — 12.50 Jak sobie radzę przy orce — p. M. Strześniewski. 15.15 Koncert zespołu Haliny Adamskiej-Grossmanowej. 16.20 „Hokus-pokus dominikus" — audycja dla dzieci. 17.00 „Jak cudze dziecko stało się szczęściem samotnych ludzi" — odczyt. 17.50 „Książka i wiedza". 19.00 Utwory Beethovena — fortepian. *20.30 „Sosna polska wraca z Indii"* — felieton. 22.05 Mała Orkiestra Polskiego Radia.

Piątek — dn. 29.I. — 16.30 Koncert Orkiestry Polskiego Radia. 17.00 „Co widziałem w północnej Islandii" — felieton. 18.50 Audycja dla wsi. 19.00 „Konik polny i mrówki" — bajka. 19.20 „Z pieśnią po kraju". 20.15 Koncert symfoniczny. 22.30 „Za ścianą z papieru" — skecz.

Sobota — dn. 30.I. — 11.30 Audycja dla szkół. 12.50 Skrzynka rolnicza — inż. W. Tarkowsik. 15.15 „Melodie z różnych stron świata" koncert rozrywkowy. 16.15 „Leoncavallo-Mascagni" — koncert. 17.00 Duety w formie instrumentalnej i wokalnej. 19.00 Audycja dla Polaków z zagranicy. 19.45 Wielka wieczornica taneczna.

NA POMOC ZIMOWĄ.

Zamiast życzeń świątecznych i noworocznych inż. M. Sułkowski (N-ctwo Kijowiec) — zł. 2.—.



SZARADA STYCZNIOWA

Przyszła zima, w śniegu stogi!
Całość gniewna, *wspak pięć-czwarta!*
Śnieg *raz-dwa wspak-czwarte* drogi—
już zaczęto bieg na nartach!
Wspak trzy-wspak sześć mkną narciarze,
rojno, gwarno jest na lodzie...
Wiatr, jak ogniem szczypie twarze —
do wnętrz wkrada się jak złodziej!...
Jak w *sześć-piątej* grzeznąc w śniegu,
jedzie kulig — dzwonek brzęczy —
a po drodze w śpiewnym biegu
do sąsiedztwa *raz-dwa trzecie!...*

„Rex" (czł. Kl. Sz.)

SZARADA „KARNAWAŁOWA"

Oj!... Jak mi się strasznie w głowie [kręci...
Zanik świadomości... brak pamięci!...
Czwór-wspak piąta-druga kości łamie...
oko w sinym krążku... (bójki znamię)
Gdzież ja byłem, co się ze mną działo?...
Skąd wróciłem z tak zalaną pałą?!...
Hm!... był wieczór... nie! noc *pierwsza-* [*wtóra...*
a może... chociaż... zaraz... akurat
stróż bramę zatrzasnął mi przed nosem—
więc to był... pogodzić się z losem
trzeba!... Trudna *dwa-trzy!...* Zapom- [niałem!
Klnę się jednak i duszą i ciałem,
że przypomnę sobie, gdy ktoś *czwór-trzy*
myśl mi jasną...— Coś w wnętrzu burczy...
To pewnie się mój robak odzywa...
może mu mało dałem dziś piwa...
Ale kto tu tak stale *pięć* i *trzy?...*
...Nawet nie mówi, a poprostu kwiczy..
Poznaję ten głosik! Naturalnie
tego, co wczoraj „trąbił" kapitalnie!
Czy on był *dwa-sześć* ze mną, czy ja z [nim...
tego nie wiem... w każdym razie zbłaźnił
się szpetnie, bo upił się... O! rety!
...To nie był „on", ale „ja" niestety!...

„Spart" (czł. Kl. Sz.)

FRASZKA ZAGADKOWA

Kto z *trzech ćwierci pierwszego*
odgadnąć potrafi,
gdzie *trzy-drugi* królował,
a *drugi* króluje?

„Em-Fau" (czł. Kl. Sz.)

SZARADA-ZAGADKA

Daję szaradę na sposób taki:
Początki zmienne, koniec jednaki.
Są dwa wyrazy; każdy się składa
z dwu sylab, tak że cztery wypada, —
lecz trzecia-czwarta... znaczenie jedno,
przeto w szaradzie... tworzy się sedno.
Odmienne rzeki początki tworzą,
więc pierwsza-druga tak się ułożą,
że bieg właściwy zmienią na trzeci,
by treść ułatwić, bo... czas hen leci!...
Czwarte odpada, choć nic nie psuje, —
do początkowych tu rzek pasuje!
Ale — przedstawię to na przykładzie —
aby ułatwić drogę... w szaradzie:
Gdy pierwszy-trzeci imieninowy,
czy drugi-trzeci ma być gotowy?
Gdy pierwszy-drugi trzydziestolecia,
to trzeci-czwarty dorzuci kwiecia?...
Uroczystości dziś są wyrazem, —
jutro nie zgodzą się może razem.

J. Wł. Flisiński (czł. Kl Sz.)

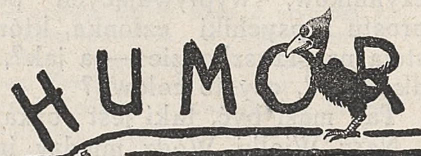
Za rozwiązanie powyższych zadań (lub choćby jednego) przeznacza Redakcja do rozlosowania *nagrodę książkową*. Termin nadsyłania rozwiązań: *dwutygodniowy.*

ROZWIĄZANIA SZARAD Z N-RU 52/53:

1. *Anieli w niebie śpiewają.*
2. *Zawitała zima.*

Nagrodę książkową otrzymuje *p. Lucyna Glińska* z Wilanowa.

M. Sł.



W SZKOLE.

Nauczyciel: — Co tam masz?
Uczeń: — Nic.
Nauczyciel: — To połóż to gdzieindziej.

USPRAWIEDLIWIŁ SIĘ

Na ulicy Leningradu krasnogwardiejec spotyka jegomościa w eleganckich lakierkach.

— Stój! — woła.

Zaczepiony przystanął.

— Czego?

— Przyznaj się — bierze go na spytki przedstawiciel władzy sowieckiej — ty burżuj?

— Ależ co znowu, towarzyszu! Taki sam proletarjusz, jak i ty.

— Nie łżyj. Nie oszukasz. Skądbyś miał takie obuwie?

— Ukradłem, towarzyszu.

— Ach, tak?... Ukradłeś? To co innego. Możesz iść dalej.



Jakiż ten świat niesprawiedliwy! — Mnieby to na sucho nie uszło.

(Humor duński — z „Morgenposten")

Redaktor inż. JÓZEF KOSTYRKO — Wydawca „PRASA LEŚNA" Spółka z ogr. odp.

3416 — Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, Okólnik 10, tel. 644-59 i 592-40.